KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
w KRAKOWIE, ul. Mikołajska Nr 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik rybacki bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 4 kor., w Królestwie 2 rb., w Niemczech 4 mk., opłata od ogłoszeń prywatnych po 40 hal. za miejsce jednego wiersza drobnym drukiem. Autorowie, nadsyłający artykuły do Okólnika rybackiego, otrzymują na żądanie wynagrodzenie.

OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO

W KRAKOWIE

Nr. 86. **Lipiec 1906.**

Następny numer 87. „Okólnika rybackiego“ wyjdzie w październiku.

W sprawie przewozu ryb żywych.

Odezwa od Wydziału.

Od dłuższego czasu podejmuje Wydział Towarzystwa rybackiego starania u c. k. Władz kolei żelaznych, aby podawały do wiadomości publicznej takie zestawienia pociągów kolei żelaznych, którymiby żywe ryby jak najszybciej, tak w kraju jak i za granicę, przewożone być mogły, i któreby się tak na stacyach pośrednich, jako też i granicznych, jak najkrócej zatrzymywały. Takie tylko bowiem pociągi nadają się do przewozu ryb żywych, gdyż w razie zatrzymania się przesyłki na którejkolwiek stacyi przez czas dłuższy ryby z braku powietrza marnieją.

Celem dostarczenia c. k. Władzom kolejowym danych do uwzględnienia życzeń tak hodowców, jak i handlarzy ryb, prosimy tak Szan. Członków naszych, jak i wszystkie przy przewozie ryb interesowane osoby, aby nam w krótkim czasie donieść raczyli, z których i do których stacyi kolejowych, tak krajowych, jak i zagranicznych, zestawienie pociągów, zdążających na miejsce przeznaczenia bez dłuższego zatrzymywania się na stacyach, byłoby dla hodowli i handlu ryb pożądanem. Nadesłanych nam w tej sprawie życzeń udzielać będziemy bezzwłocznie c. k. Władzom kolejowym, a w razie zestawienia pociągów najwięcej się nadających do przewozu ryb żywych, podawać je będziemy do wiadomości publicznej w „Okólniku rybackim".

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

W.

Ruch członków.

Zmarli: Władysław Korab Kobierzycki i Adam Smoleński. Cześć Ich pamięci!

Wystąpili z Towarzystwa: pp. Józef Brykczyński, Jakób Matwisiów i hr. Mikołaj Rej.

Wykreśleni zostali z listy Towarzystwa na zasadzie § 8. statutów, z powodu niepłacenia wkładek pp.: Bieliński Stanisław, Dr Zygmunt Jaworski, Karol Lachowski, Edmund Podivin, hr. Wilhelm Romer, Dr Antoni Surowiecki, Jan Stachoń, Emil Świerczewski, Władysław Sachnowski i Centralny Związek towarzystw rybackich w Wielkim Mezeryczu.

Przystąpili do Towarzystwa nowi członkowie WWPP.: Dickmann Ludwik, c. k. sekretarz sądowy, Pilzno; Maszczakiewicz Stanisław, właściciel młyna, Dubiecko; Markiewicz Stanisław, właściciel handlu ryb, Kraków; ks. Żur Stanisław, katecheta szkolny, Myślenice; Worek Wojciech, właśc. dóbr, Haniów; hr. Grocholski Zdzisław, właśc. dóbr, Pietniczany; Biliński Wincenty, agronom, Niemirów; Frankie, dyrektor cukrowni, Woronowica; Rogoziński Leon, właśc. dóbr, Konstantynówka; Ledochowski Karol, agronom, Kapuściany; Szulakowski Adolf, właśc. dóbr, Potok; Gutowa Wiktorya, hodowczyni ryb i właścicielka hotelu, Poronin.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego zamianował Delegatami Towarzystwa WWPanów: Gustawa Krzemienia, dzierżawcę dóbr arcyksiążęcych w Jawiszowicach; Stanisława Bohdanowicza, właściciela dóbr w Petryłowicach; Władysława Dańczaka, c. k. pocztmistrza w Sokołowie; Seweryna Domańskiego, właściciela dóbr w Chudyowcach; Jana Gnoińskiego, właśc.

dóbr w Cieszanowie; Andrzeja Horodyskiego, właśc. dóbr w Kociubińcach; Ludwika Horodyskiego, właśc. dóbr w Kolędzianach; Jerzego Antonowicza Hordyńskiego, rybaka zawodowego w Hordyni Szlacheckiej; Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego, właśc. dóbr w Turzem polu i Antoniego Bolestę hr. Koziebrodzkiego, właściciela dóbr w Grzymałowic. *W.*

Ś. p. Władysław Korab Kobierzycki.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 30. listopada 1905 zmarł w Pyszkowie ś. p. Władysław Korab Kobierzycki, syn Michała i Heleny z Wężyków.

Szkołę realną ukończył w Warszawie, zkąd podążył do Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem dla zdobycia specyalnej wiedzy. Objąwszy dziedziczny majątek, założył obszerne, przeszło 100-morgowe gospodarstwo rybne, któremu poświęcał się z całą gorliwością, nie leniąc się do posług obywatelskich i pracując nad ludem, który go otoczył powszechną sympatyą i powoływał kilkakrotnie na urząd ławnika i sędziego, jak również plenipotenta gminnego. Przedwczesna śmierć przecięła pracowite dni jego, osierocając zbolałą matkę i pogrążając w smutku braci.

Zmarły był członkiem krajowego Towarzystwa rybackiego od r. 1901 i szczerze wspierał prace tego towarzystwa.

Cześć pamięci zacnego Obywatela! *W.*

Ś. p. Adam Smoleński.

Wspomnienie pośmiertne.

Mało był znanym szerszemu ogółowi zmarły 4. maja 1906, w cichem ustroniu w Rykach, ś. p. Adam Smoleński. Zmarł w ciszy, daleko od gwaru wielkiego świata tak cicho, jak cichą i skromną była nić jego życia. Nie zwrócił szerszy ogół uwagi na tę skromną, aczkolwiek wybitną i pożyteczną jednostkę, bo nie szukał ś. p. Adam Smoleński rozgłosu, nie przeszkadzał ludziom w ich małych, ciągłych zajęciach. Jednak przemysł rybacki traci w zmarłym jednego z głównych kierowników, bodaj czy nie najwybitniejszego.

Urodzony w r. 1852, ś. p. Adam Smoleński do szkół uczęszczał w Płocku, gdzie też ukończył gimnazyum filologiczne. Z zamiłowaniem oddając się studyom agronomicznym, ś. p. Adam Smoleński wstępuje do instytutu agronomicznego w Puławach, który kończy z odznaczeniem, a następnie wyjeżdża za granicę na specyalne studya ichtyologiczne. Wyborny teoretyk, znawca praktycznej gospodarki rybnej, wkrótce powraca do kraju i tutaj odrazu staje się reformatorem prawidłowej hodowli ryb. Jako dzielny człowiek i uczynny obywatel, ś. p. Adam Smoleński chętnie służył każdemu swą radą, chętnie zakładał gospodarstwa rybne, siejąc w kraju całym owoce swej wiedzy i dzielności. Odtąd żadne większe gospodarstwo rybne nie powstało w kraju bez inicyatywy lub przynajmniej pomocy Jego. Stale zajmując stanowisko dyrektora rybackiego w Rykach, zmarły bezinteresownie czynny brał udział w podniesieniu rybactwa w kraju, za co na wystawie rybackiej w Warszawie w r. 1900 otrzymał medal srebrny. To też boleśnie odczuwamy śmierć tak uczynnego człowieka. Kto znał ś. p. Adama Smoleńskiego, ten cenić go zawsze musiał. Obok zalet umysłu wybitnego, był człowiekiem pra-

wego serca i twardych a stałych przekonań. Nie uganiając się za honorami i zaszczytami, nieboszczyk cenił tylko uczciwość i szlachetność. A jeżeli przekonania Jego były czasem śmiałe, to bronił ich i w czyn wprowadzał z całem poczuciem godności i wiary w nie. Śmiało i otwarcie mówiąc ludziom prawdę w oczy, często im się narażał, nie dbał jednak o zdanie ludzi płytkich, będąc wyższym ponad ich sądy.

Ostatnią posługę ś. p. Adamowi Smoleńskiemu oddawały tłumy przybyłe z okolic, te szare, chłopskie tłumy, co najbardziej instynktem odczuwają serce prawe, życzliwe im, bezinteresownie wśród nich siejące ziarna prawdy, miłości bliźniego i sprawiedliwości. Żal głęboki, z jakim liczne rzesze przyjaciół zmarłego odprowadzały zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku, niech będzie pamiątką dzielnego i światłego żywota.

Jako członek krajowego Towarzystwa rybackiego, ś. p. Adam Smoleński z poświęceniem i nadzwyczajną gorliwością popierał zawsze i wszędzie jego działalność, a nadto pozyskał dla niego bardzo licznych członków, w przekonaniu, że wielu potrzebuje pracowników, aby rybactwu naszemu powrócić dawną świetność. Wydział Towarzystwa rybackiego miał w zmarłym najdzielniejszego sprzymierzeńca w pracy, to też chcąc dać poznać, jak bardzo Go cenił, postanowił przedstawić Walnemu Zgromadzeniu członków Towarzystwa rybackiego w dniu 26. maja 1906 r. wniosek o wyrażenie Adamowi Smoleńskiemu publicznego podziękowania i uznania za Jego niestrudzoną pracę dla dobra rybactwa i Towarzystwa. Niestety nielitościwa śmierć uniemożliwiła uchwałę Walnego Zgromadzenia, które zamiast uznania i podziękowania uczciło pamięć zmarłego tylko wspomnieniem pośmiertnem.

Śpij zacny i dzielny człowieku spokojnie! Niech ziemia lekką Ci będzie.

W.

PROTOKÓŁ

XXIX. Walnego Zgromadzenia członków krajowego Towarzystwa rybackiego, odbytego dnia 26. maja 1906 r. w Krakowie, w sali Rady powiatowej.

Obecnych 17 członków.

O godzinie 4. po południu prezes, Dr Ferdynand Wilkosz, otwiera zgromadzenie i wita delegata Wydziału krajowego, p. inż. Tadeusza Rogala Rozwadowskiego, a na sekretarza zaprasza p. Romana Hessla. Następnie oznajmia Prezes, że program Walnego Zgromadzenia o tyle uległ zmianie, że nie odbędzie się wycieczka do Gąsówki, a to z powodu zgłoszenia się za małej ilości uczestników; przytem Prezes dziękuje serdecznie WP. Drowi Janowi Biesiadeckiemu, właścicielowi Gąsówki i Jego czcigodnej Małżonce za łaskawe zaproszenie i za gotowość przyjęcia uczestników wycieczki w Gąsówce. Poczem przystąpiono do załatwienia poszczególnych punktów porządku dziennego.

1) *Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia*, ogłoszony drukiem w „Okólniku rybackim“ rocznik 1905, str. 62, przyjęto bez zmian.

2) Omawiając *działalność Towarzystwa rybackiego w r. 1905*, oznajmił Prezes, że Towarzystwo rozwija się znakomicie. W dniu 1. stycznia 1905 liczyło Towarzystwo 377 członków, obecnie 446, co świadczy o ogromnym rozwoju, jeśli się zważy, że w chwili objęcia Towarzystwa przez obecny zarząd liczyło Towarzystwo 41 członków, z których tylko jeden zapłacił wkładkę. Członkowie nie tylko płacą wkładkę i to w wielu wypadkach kilkakrotnie

większą niż zwyczajna, lecz nadto poczuwają się do obowiązku współpracy z Towarzystwem.

Bardzo pocieszającym objawem nazwać należy coraz liczniejsze zgłaszanie się włościan po rady i pouczenia i przystępowanie tychże w charakterze członków do Towarzystwa Głównie chodzi tu o zarybianie małych stawków wiejskich, w których, jeśli nie hoduje się ryb na przedaż, to przynajmniej dostarczą one zdrowego pokarmu dla biednej ludności włościańskiej. W ostatnim czasie zarybianie takich sadzawek miało miejsce w powiecie Rudeckim, dokąd Towarzystwo wysłało bezpłatnie narybek. Jest to rzecz wielkiego znaczenia, gdyż doświadczenie uczy, że za przykładem jednego idą inni i postęp zyskuje coraz więcej zwolenników.

Smutne doświadczenie, jakie zrobiło Towarzystwo z tworzeniem oddziałów, nakłoniło do zarzucenia tej drogi i do szukania innych, lepszych środków. Cel osiągniętym został przez ustanowienie delegatów Towarzystwa rybackiego, którzy zwłaszcza wspólnemi siłami i przy odpowiednim doborze mogą bardzo wiele zdziałać. Obecnie na 79 powiatów naszego kraju mamy 46 delegatów, z których wielu bardzo chętnie i gorliwie zajmuje się sprawami rybactwa. Wspomnieć należy, że w Gorlicach zawiązało się powiatowe Towarzystwo rybackie, gdzie bardzo gorliwie i czynnie pracuje dla spraw rybactwa delegat p. Turowicz. W Czernichowie zaś zawiązała się spółka rybacka, mająca na celu zarobek, ale także zarybianie dzierżawionych przez nią obszarów wodnych.

Starało się również Towarzystwo o podniesienie nauki rybactwa. Świetną tradycyę mamy wprawdzie o stanie rybactwa w dawnej Polsce, ale hodowla w owych czasach odbywała się jedynie na zasadach praktyki; literatury nie było żadnej, do 19. wieku bowiem posiadaliśmy tylko dwa dzieła, traktujące o rybactwie, nauka więc rybactwa stała bardzo nizko. Towarzystwo rybackie starało się, aby i w tym kierunku obudzić działalność, a przedewszystkiem, aby w szkołach rolniczych zaprowadzone zostały wykłady z dziedziny rybactwa i to w zakresie takim, aby ze szkół tych wychodzili ludzie zdolni nie tylko do pełnienia poszczególnych czynności w zakresie gospodarstwa rybnego, ale nawet kierownicy takich gospodarstw. Wydział krajowy, do którego Towarzystwo zwróciło się w tej sprawie, z powodu wielkich trudności musiał odmówić na razie, przyrzekł jednakże, że sprawy tej nie przepomni. Udało się jedynie uzyskać u Ministerstwa zaprowadzenie nauki rybactwa, aczkolwek w bardzo skromnym zakresie, w seminaryach nauczycielskich, nauczyciele zaś, jako najbliżej stykający się z ludem, mogą oddać wielkie usługi pod względem rozszerzania zamiłowania do rybactwa między ludem. — Wielką nadzieję pokładało Towarzystwo w zaprowadzeniu na wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego wykładów obowiązkowych z zakresu rybactwa — niestety spotkał Towarzystwo zawód! Uniwersytet przedewszystkiem powinien wykształcać profesorów, samodzielnych badaczy i umiejętnych gospodarzy. Dotychczas nic podobnego nie wychował wydział rolniczy, autorowie, którzy od czasu do czasu piszą coś o rybactwie, to przeważnie chętni dla dobra publicznego ludzie, którzy do wiedzy w tym zakresie doszli na drodze własnego doświadczenia i własnej nauki, czerpanej z książek. — Towarzystwo rybackie postanowiło wpłynąć na to, aby zamiłowanie do rybactwa rozbudzać już w młodzieży szkół niższych, wychodząc z tego założenia, że u dzieci pamięć lepsza i zamiłowanie raz obudzone dłużej trwać będzie; zwróciło się więc do Rady szkolnej z prośbą, aby w książkach do czytania dla szkół niższych i średnich umieszczane były artykuły z dziedziny rybactwa, któreby nauczyciel w odpowiedni sposób objaśniał. Sprawa na dobrej jest drodze, gdyż dnia 18. maja omawianą była na posiedzeniu Rady szkolnej i zyskała uznanie. — Członek Towarzystwa, p. Ludwik

Dobija z Rybarzowic, prosił o przysłanie Atlasu ryb Dra Nowickiego dla szkół tamtejszych, a Wydział uchwalił posłać 3 egzemplarze dla szkół w Buczkowicach, Łodygowicach i Rybarzowicach.

O innych sprawach podane były wiadomości w „Okólniku rybackim“, a Sprawozdawca poruszył tylko niektóre z nich, a mianowicie:

W Rzymie został otwarty Zakład rolniczy międzynarodowy, do którego należą delegaci państw i za opłatą także towarzystwa rolnicze i rybackie. Król Humbert ofiarował 300.000 lirów na założenie międzynarodowego biura. Do Towarzystwa rybackiego przyszła odezwa, aby Towarzystwo przystąpiło w charakterze członka, ponieważ jednak Towarzystwo rolnicze, do którego się Towarzystwo rybackie w tej sprawie zwróciło, nie zawiązało jeszcze żadnych stosunków z owym zakładem, przeto postanowiło Towarzystwo rybackie wstrzymać się jeszcze z postanowieniem przystąpienia, które mogłoby nastąpić, jeżeliby się pokazało, że zakład międzynarodowy uwzględni także rybactwo i że kraj odniesie jaką korzyść.

Zdarzało się kilkakrotnie, że ryby przychodzące pociągami ze wschodniej części kraju ginęły. Towarzystwo poczyniło odpowiednie starania w Ministerstwie, aby uzyskać jak najdogodniejsze pociągi przewozowe dla ryb. Po kilku miesiącach nadeszło z c. k. Dyrekcyi kolei zapytanie, z jakich miejscowości i do jakich pociągi takie byłyby pożądane. Towarzystwo odpowiedziało, że miejscowości takich jest wiele, zależnie od rozmieszczenia gospodarstw rybnych, a głównie chodzi o połączenia bezpośrednie pociągów przewozowych tak w kraju, jak i za granicą. Towarzystwo przesłało również c. k. Dyrekcyi kolei odpowiednie ogłoszenia, nadesłane z królewskiej Dyrekcyi kolejowej w Berlinie.

Według rozporządzenia wykonawczego c. k. Namiestnictwa pewne gatunki ryb mają określony czas ochronny i miarę minimalną, ponieważ jednak nazwy tych ryb podane są w języku naukowym, ztąd często się zdarza, że ryby nie doznają należytej ochrony, a nawet władze bywają pod tym względem w błąd wprowadzane. Wypadek taki mieliśmy we wschodniej Galicyi, mianowicie co do ryb świnki i brzany, które tam znane są tylko pod nazwami pidustwy i mereny. Towarzystwo wniosło do c. k. Namiestnictwa prośbę o ponowne ogłoszenie wspomnianego rozporządzenia wykonawczego, z tą zmianą, aby przy każdej nazwie naukowej umieszczone zostały także nazwy ludowe. W razie, gdyby c. k. Namiestnictwo odmówiło tej prośbie, postanowiło Towarzystwo podać te nazwy w „Okólniku rybackim“, aby choć w ten sposób złemu zapobiedz.

Co do stanu zarybienia rzek naszych, to zatrucia, jakie często się zdarzają, wykazują, że rzeki nasze obficie są zarybione. Kiedy np. zdarzyło się zatrucie ryb odpływami z rządowej fabryki impregnowania progów kolejowych w Grybowie, to na przestrzeni jakich 10 kilometrów na rzece Białej wyławiali chłopi zatrute ryby wszelkiemi naczyniami, jakie tylko pod ręką mieli, taka ich obfitość spłynęła. O ile gospodarstwo rybne stawowe stoi wysoko, o tyle gospodarka na rewirach jest jednak niedostateczną, a nawet w wielu wypadkach złą. Dotychczas dzierżawcy rewirów nie mogą zrozumieć, że gospodarstwo na rewirach wymaga równej troskliwości i opieki, jak stawowe. Jeżeli państwa nadmorskie uważają za rzecz potrzebną wpuszczać narybek do mórz, aby zapobiedz kiedyś w przyszłości możliwemu zmniejszeniu się obfitości ryb wobec zbyt intenzywnych połowów, to cóż dopiero mówić o naszych rzekach, które prócz intenzywnego łowienia, zagrożone są fabrykami, żeglugą i, co najgorsze, regulacyą. Wszystkie te czynniki nie mogą wpływać korzystnie na zarybienie naszych rzek, zwłaszcza zaś regulacya, która, pociągając za sobą zniesienie miejsc płytkich, niszczy tarliska, bez których o zarybianiu rzek mowy być nie może. Przytem dzieje się zwy-

kle tak, że dzierżawca różnymi sposobami pochwyci dzierżawę rewiru i następnie poddzierżawia żydom, ci znowu chłopom; poddzierżawcy zaś, chcąc odbić kilkakrotnie zwiększony czynsz dzierżawny, nie robią sobie skrupułów z przepisami ustawy. Towarzystwo piętnuje takie postępowanie, ale to niewiele pomaga. Zasadniczo dzierżawę powinni otrzymywać tylko rybacy zawodowi, bo ci i z powołania swego i ze względu na własne dobro będą się starali o swoje rewiry. Takie oświadczenie w tej sprawie przedłożyliśmy Władzom.

Stypendyum na r. 1906 przyznane zostało p. Adamowi Toczyskiemu, ponieważ jednak tenże zachorował i musiał wyjechać, przyznano stypendyum p. Jerzemu Bóbrowi, słuchaczowi studyum rolniczego Uniw. Jagiell., który zajmuje się rybactwem i pisze rozprawę z tej dziedziny.

Na ogłaszania w „Okólniku rybackim“ zwraca się mało uwagi, gdy tymczasem jest to najlepszy sposób dla gospodarzy i przemysłowców podawania wiadomości z dziedziny handlu i przemysłu rybnego. Aby ułatwić ogłaszania postanowiło Towarzystwo wydać w r. 1906 zamiast 6, zwiększoną ilość, mianowicie 10 numerów „Okólnika rybackiego“. Zauważyć można było zaraz, zwłaszcza na wiosnę, że ilość ogłoszeń się zwiększyła i to ze skutkiem, bo nawet takie gospodarstwa sprzedały narybek, o których dotychczas nie wiedziano, że mają go do pozbycia. To zachęciło Towarzystwo do wydania i w przyszłym roku 10-ciu numerów „Okólnika ryb.“ Dochód z ogłoszeń był wprawdzie bardzo mały, bo tylko 80 kor., ale i ta suma dla naszego Towarzystwa będzie przydatną.

Że działalność Towarzystwa rybackiego nabiera coraz większego znaczenia, świadczy o tem i ta okoliczność, że zdobyło ono sobie zaufanie członków nie tylko w kraju, ale i za granicą. Obecnie należy do Towarzystwa przeszło 100 członków z innych dzielnic Polski, choć mają oni tam swoje towarzystwa rybackie i pisma zawodowe, a zgłoszenia o radę i pouczenie otrzymuje Towarzystwo nawet z Litwy, Podola i Ukrainy.

W niektórych rewirach kończy się w tym roku okres dzierżawy; członkowie Towarzystwa powinni więc wpływać o ile możności na to, aby tylko odpowiedni i zaufani ludzie otrzymywali rewiry.

Wreszcie poświęcił Sprawozdawca wspomnienie zmarłym w roku 1905 i 1906 członkom Towarzystwa, w szczególności dwom, mianowicie ś. p. Władysławowi Korab Kobierzyckiemu i ś. p. Adamowi Smoleńskiemu, którzy odznaczyli się pracą i gorliwością około spraw rybactwa. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Przedstawione przez Prezesa sprawozdanie przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami.

3) *P. Dr Markiewicz, członek Komisyi rewizyjnej,* oznajmia, iż przy sprawdzaniu rachunków kasowych znalazła Komisya rewizyjna wszystko we wzorowym porządku i stawia imieniem tejże Komisyi wniosek na udzielenie p. Skarbnikowi i Wydziałowi absolutoryum, co jednogłośnie uchwalono.

4) Jednomyślną uchwałą i przez aklamacyę wybrani zostali: Dr Ferdynand Wilkosz prezesem, prof. Józef Rozwadowski wiceprezesem, prof. Kajetan Kosiński, c. k. Radca szkolny, członkiem Wydziału, nadto przybrany w ciągu roku na członka Komisyi rewizyjnej p. Kazimierz Zieliński, został w tym charakterze zatwierdzonym

5) Członkiem honorowym zamianowanym został, na jednozgodne przedstawienie Wydziału, jednomyślną uchwałą Walnego Zgromadzenia, przez aklamacyę p. Dr Emil de Herzmanowski, em. Radca dworu w Ministerstwie rolnictwa, kawaler cesarsko-austryackiego Orderu Leopolda, w uznaniu jego gorliwości i życzliwości okazanej w wielu wypadkach i popieraniu pracy Towarzystwa, zwłaszcza w uzyskaniu zapomóg rządowych, których przyznanie Towarzystwo tylko jemu ma do zawdzięczenia.

6) Nastąpił odczyt p. inż. Tadeusza Rozwadowskiego o „Wystawie bydła opasowego i ryb w Wiedniu". Wystawa ta tylko o tyle nas interesuje, że połączoną była z wystawą ryb. Targi wiedeńskie zaopatrują się w ryby pochodzące z Czech i Moraw, nasze ryby idą przeważnie do Niemiec; ogólnie więc biorąc, wystawa słabo była obesłaną, gdyż nasi gospodarze nie widzieli korzyści dla siebie w przesłaniu okazów na wystawę, jakkolwiek niektórzy sądzili, że należałoby korzystać ze sposobności i nawiązać stosunki z handlarzami wiedeńskimi. Skutkiem tych różnych zapatrywań, dwóch tylko było wystawców z naszego kraju, a mianowicie: Towarzystwo gospodarskie z Bielska i Towarzystwo gospodarskie ze Lwowa. Pierwsze z nich przedstawiło okazy z 3 gospodarstw, drugie z 5-ciu. Jakkolwiek okazów było wiele, producentów jednak daleko mniej (razem około 30). Wystawa więc nie udała się, tem bardziej, że transakcyj handlowych było mało, a co do ryb, mimo urządzenia giełdy, żadnych. — Z naszych ryb pierwszą nagrodę otrzymały ryby p. Jaworka z Grojca i p. Adolfa Krzemienia ze Skidzin, drugą nagrodę Towarzystwo gospodarskie ze Lwowa za ryby z Lubienia, Krasiczyna, Lubelli, Zahajec i Opar. Przy przyznawaniu nagród nie uwzględniano wartości handlowej ryb, zwrócono jedynie uwagę na ich wartość hodowlaną. Prócz powyższych wystawców przysłali swoje ryby pp.: Rudziński z Osieka i Lindert z Bestwiny.

Co do transportu ryb z Opar, nadmienić należy, iż wskutek zatrzymania na stacyi w Krakowie doszły na miejsce dopiero po 41 godzinach. W beczce 100-kilogramowej znajdowało się 20 kg. sandaczy i podczas kiedy inne ryby, jak karpie, leszcze, nawet szczupaki nie wytrzymały tak długiego przewozu, sandacze doszły zdrowe i żywe, co świadczy o tem, że mylnem jest mniemanie, jakoby sandacz był rybą niewytrzymałą, zależy to widocznie tylko od tego, czy ryby włożone do beczek przewozowych są zdrowe i silne. — Wystawa obejmowała Austro-Węgry, z Węgier jednakże nadesłał okazy tylko jeden wystawca (bardzo ładne), reszta ryb pochodziła z Dolnej Austryi i z dóbr ks. Schwarzenberga. Przyznać trzeba, że konkurencya nasza była dość trudną, a mimo tego nasze gospodarstwa otrzymały nagrody. Najpiękniejsze okazy rasy czysto galicyjskiej przedstawił p. Jaworek, okazy innych gospodarstw wykazywały pewne braki co do formy i dlatego otrzymały 2-gą nagrodę. — Co do różnych gatunków ryb najładniejsze okazy przedstawiły: gospodarstwo ks. Schwarzenberga karpie i sandacze, gospodarstwo hr. Esterhazy'ego (miejsc. Tota na Węgrzech) sandacze, karpie, liny a zwłaszcza sterlety; ryby łososiowate (pstrągi) zakład Franc. Pöltza w Wagram, którego okazy wykazywały hodowlę świadomą celu i bez zarzutu, wreszcie ładne pstrągi wystawił p. Pirko (jako prezes wystawy po za konkursem). Pierwszy raz publicznie z okazami wystąpiło gospodarstwo w Andritz (Styrya — Towarzystwo w Gracu), obejmujące wszystkiego 5 morgów, którego urządzenie kosztowało 60.000 koron (nasze Opary o 50-ciu morgach otrzymały na założenie tylko 8.000 kor.), ponieważ jednak istnieje dopiero od roku, przeto wystawiło tylko roczny narybek. — Wśród hodowców okazuje się ta tendencya, że karp stanowi rybę główną, podobnie w wodach zimnych pstrąg, wszystkie inne ryby hoduje się ubocznie. — Prelegent zakończył odczyt wypowiedzeniem zdania, że jeżeli hodowcy chcą sobie wyrobić stosunki w Austryi, to muszą się łączyć, gdyż tylko w połączeniu i przy wspólnem działaniu zdołają to uskutecznić.

7) Po skończeniu odczytu otwartą została dyskusya, w której zabierali głos członkowie w następujących sprawach.

P. inż. Tadeusz Rozwadowski oznajmia w sprawie przewozu ryb i najodpowiedniejszych pociągów, że Wydział krajowy oświadczył się za zaprowadzeniem takich dogodnych pociągów, ministerstwo zwołało w tym

celu ankietę dyrekcyj kolejowych, te jednakże oświadczyły, iż dla tak małych i nielicznych transportów ryb, ustanowienie wspomnianych pociągów jest niekoniecznem. Oczywiście odwrócono tu rzecz i wzięto skutek za przyczynę, dlatego bowiem właśnie transporty są tak małe, ponieważ niema odpowiednich połączeń. — Co do nazw ludowych ryb krajowych sądzi, że w wypadku owym, gdzie pidustwę i merenę przyjęto jako niemające czasu ochronnego, sędzia łatwo mógł się przekonać o mylności swego przypuszczenia, gdyż wystarczyło wziąć do ręki ruskie wydanie Dziennika u. k., a byłby się znalazł czas ochronny dla wspomnianych ryb. Widać tu tylko brak dobrej woli. Jeżeli chodzi o ponowne ogłoszenie odnośnego rozporządzenia wykonawczego, sądzi, że należałoby przeprowadzić rewizyę całego rozporządzenia i dopiero po uskutecznieniu innych jeszcze, potrzebnych poprawek ponownie ogłosić. — Usiłowania, aby godni tylko otrzymywali dzierżawę rewirów, napotykają na trudności, jednak z drugiej strony zdarzają się wypadki, że rewiry, które pierwszy raz idą w dzierżawę, mimo rybności, nie mogą znaleźć kandydatów, co oczywiście wynika jedynie z nieświadomości wartości tych rewirów. Przy następnych wydzierżawianiach tego samego rewiru niema już podobnych objawów i czasem gorsze nawet rewiry są powodem zatargów między dzierżawcami a gminami z powodu zbyt małego czynszu dzierżawnego. Wielkiem złem jest brak uprawnionej do pilnowania interesów rybactwa instytucyi. Na Morawie np. jest inspektorat rybacki, oczywiście inny zupełnie, aniżeli w Galicyi. W kraju mamy wprawdzie Wydział krajowy, który ma powierzoną opiekę nad rybactwem, nie posiada jednak za sobą praw, przedstawiciel jego nie ma np. prawa wejścia na teren fabryczny, zatem nie może tu być mowy o należytem czuwaniu.

P. łowczy Kien zabiera głos w sprawie odmian karpia. Na wystawie wiedeńskiej nie odróżniano odmian. Mowca oświadcza się za łuskowym, opierając się na doświadczeniu, jakie zrobiono w Jaworzniu, gdzie sprowadzono tarlaki lustrzenia i zarybiano tą odmianą stawy. Pokazało się, że nie uzyskano ani 25% obsady, choć zaznaczyć trzeba, że stawy te posiadają złą glebę i złą wodę.

Prezes wyjaśnia, że sprawę tę już poruszano, Towarzystwo rybackie umyślnie w tym celu zapytywało tak swoich, jak i zagranicznych hodowców i odpowiedzi brzmiały zgodnie, że wszystkie trzy odmiany karpia co do wzrostu, płodności i smaku nie różnią się od siebie, że zatem lustrzeń jest raczej zdelikaconą, a nie zdegenerowaną odmianą karpia.

P. inż. Tadeusz Rozwadowski zgadza się z twierdzeniem p. łowczego Kiena. Według jego doświadczenia są lustrzenie istotnie delikatniejsze, co bardzo jest widocznem w latach zimniejszych, ponieważ jednak lustrzenie i karpie gołe lepiej są płacone, przeto i hodowcy wolą je chować.

P. łowczy Kien porusza sprawę „krwawej melassy“ Fialli. W r. 1904 mianowicie robiono z tą karmą próby w Jaworzniu, wskutek jednak niesprzyjających okoliczności, gdyż rok był suchy a woda jest jałowa, doświadczenia się nie udały. W roku następnym 1905 powtórzono doświadczenia i to według wskazówek agenta Fialli co do ilości podać się mającej karmy. Wynik był następujący: w pierwszym stawie wyrosły karpie normalnie, ale były niedobre, w drugim pokazał się ubytek, przytem karpie były chude, w trzecim podobnie, tylko jeszcze chudsze. Ponieważ zamówienie karmy na rok następny było już zrobione, postanowiono je wobec tak złych wyników cofnąć, agent jednak nie chciał się na to zgodzić, dopiero za wynagrodzeniem 150 kor. odstąpił. Mowca ostrzega hodowców przed zakupywaniem tej karmy, jakkolwiek twierdzi, że karma może sama w sobie nie jest złą, że pomieszana z łubinem, kukurydzą lub innemi karmami okazałaby się lepszą, w tej jednak formie jak dotąd, jest zupełnie nieużyteczną.

Prezes oznajmia, iż Towarzystwo rybackie pierwsze poruszyło tę sprawę, agenci jednak Fialli już przedtem zyskać zdołali odbiorców. Jeden z agentów, okazując świadectwa, żądał reklamy w „Okólniku ryb.“, ale Prezes odmówił stanowczo przed poczynieniem doświadczeń, które wkońcu pokazały, że we wszystkich wypadkach otrzymano zły wynik. Wiedeńskie Towarzystwo rybackie jest również tego zdania obecnie. Wprawdzie krew jest znakomitem pożywieniem dla ryb, ale przegrzana traci białko, a więc ten składnik, który stanowi jej największą wartość, a tak się właśnie często dzieje z krwawą melassą. Cała rzecz prawdopodobnie obliczoną była na spekulacyę, jak się to często w naszym, biednym kraju zdarza. Widocznie chęć zyskania szybszego przyrostu i chęć zysku popchnęła gospodarzy do zakupywania tej karmy bez poprzedniego dowiedzenia się, czy ona jest dobrą. Towarzystwo rybackie stara się zawsze rzeczy takie zbadać i rezultaty podaje w „Okólniku rybackim“, gdyby więc członkowie chcieli tylko w takich wypadkach poradzić się Towarzystwa, ono najchętniej udzieliłoby wyjaśnień. W ostatnim czasie poruszoną została sprawa karmienia żytem, także ziemniakami, dotąd jednakże, zwłaszcza co do ziemniaków, nie wiemy o wartości tych karm nic pewnego.

P. inż. Tadeusz Rozwadowski oświadcza, iż co do melassy potrzeba jeszcze prób i nie można jej z góry potępiać. Jury na wystawie wiedeńskiej takie wypowiedziała zdanie: „sądzić o wartości melassy jest rzeczą przedwczesną, karma ta jest dobra, ale droga“. Z doświadczeń swoich otrzymał dodatnie wyniki. Z pokarmami mięsnymi postępować trzeba ostrożnie, gdyż są drogie i intenzywne. Jeżeli chce się uzyskać dobry przyrost, to przedewszystkiem staw powinien być żyzny, a obsada odpowiednia, w takich warunkach tak melassa, jak i jakakolwiek inna pasza sztuczna, da dobre wyniki. Ziemniaki, według badań Burdy, okazały się nieodpowiednim pokarmem, a żyto, ponieważ składa się głównie ze skrobi, a skrobia jest niestrawną, prawdopodobnie także niekoniecznie będzie dobre. Z melassą robi jeszcze mowca doświadczenia.

Dr Biesiadecki z Gąsówki oświadcza, iż agent Fialli tak się umiał przymówić, że człowiek ani nie wiedział, kiedy podpisał zamówienie. Worki z melassą umieszczone zostały w suchem miejscu, a mimo to spleśniały. Żyta ryby jeść nie chciały, ale chleb zjadały chciwie.

P. łowczy Kien w twierdzeniu swojem o wartości melassy opiera się na doświadczeniu, iż staw jeden i ten sam, który przez długi czas już dawał dobre rezultaty, przy użyciu melassy dał wprawdzie należytą wagę ogólną ryb, ale było ich na sztuki więcej i chude. Agent twierdził, że przy użyciu melassy obsada może być zwiększoną.

Wkońcu Prezes nadmienia, iż według Knauthego za obfite podawanie melassy powoduje rozwolnienie u ryb i że może z tego powodu są one chude.

Na tem posiedzenie zakończono i protokół podpisano.

Roman Hessel za sekretarza. — *Dr Ferdynand Wilkosz* prezes.

Stypendyum.

Stypendysta, p. Adam Toczyski, któremu przyznano stypendyum jubileuszowe od 1. maja 1906, nie mógł rozpocząć nauki z powodu długo trwającej zimnicy malarycznej i zrzekł się stypendyum. Z tego powodu Wydział Towarzystwa rybackiego przyznał stypendyum jubileuszowe po 60 kor. mie-

sięcznie, na czas od 1. lipca 1906 do końca czerwca 1907, p. Jerzemu Bóbrowi, ukończonemu słuchaczowi wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Konkurs na stypendyum jubileuszowe na rok 1907 nie będzie wskutek tego rozpisanym. *W.*

Dary.

WP. Kazimierz Stein z Hoszowa nadesłał nam w darze do muzeum rybackiego czarno zabarwiony okaz głowacza pręgopletwego, złowionego na wędkę w maju 1906 r., w strumyku górskim, wpadającym do Sanu w miejscowości Polana, w starostwie Liskiem.

WP. Mordko Lacher ofiarował nam w darze 1 Rbl.

C. k. Ministerstwo rolnictwa nadesłało nam w darze zeszyt 1. rocznika statystycznego za rok 1905. (Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbau-Ministeriums für das Jahr 1905).

Za dary te wyrażamy najuprzejmiejsze podziękowanie.

Na prośbę p. Ludwika Dobiji przesłał Wydział Towarzystwa rybackiego 3 atlasy ryb Dra Nowickiego z tekstem objaśniającym jako dar szkołom ludowym w Buczkowicach, Łodygowicach i Rybarzowicach w pow. Bialskim.

W.

Zarybianie stawków w powiecie Wielickim.

Reskryptem z dnia 23. września 1905 L. 42.350 postanowił Wydział krajowy udzielić włościanom powiatu wielickiego z wiosną 1906 r. 6200 szt. rocznego narybku karpia królewskiego dla zarybienia i zagospodarowania ich stawków. Narybek przeznaczonym został dla Wojciecha Zięcika i Adama Nalepy w Mietniowie, Jana Wojtasika i Antoniego Michalskiego w Rożnowej, Andrzeja Mitona w Sygneczowie, Piotra Ochońskiego w Sierszy, Stanisława Pirowskiego, Wojciecha Pirowskiego, Wojciecha Gabrysia, Wawrzyńca Dajdy, Wawrzyńca Półtoraka, Franciszka Panczyka i Walentego Kusiny w Koźmicach Wielkich, wreszcie dla Walentego Rzepy w Bugaju.

Narybek zakupiliśmy w Zatorze na rachunek Wydziału krajowego, a zarząd dóbr w Zatorze doręczył w dniu 1. maja b. r. wyż wymienionym włościanom piękny narybek karpia królewskiego w ilości 6200 sztuk, na stacyi kolei żelaznej w Wieliczce, w jak najlepszym stanie, zkąd go odbiorcy do stawów swoich przewieźli i tamże rozpuścili.

Również na rachunek Wydziału krajowego zakupiliśmy w pstrągarni w Kościelisku ad Zakopane dla Andrzeja Mitona, młynarza w Sygneczowie, 600 sztuk narybku pstrąga jednorocznego, który w dniu 8. maja b r. bez konwoju Andrzejowi Mitonowi do stacyi kolei żelaznej w Wieliczce przesłanym został i doszedł do rąk odbiorcy w jak najlepszym stanie, gdyż tylko dwie sztuki zginęły w czasie przewozu.

Niedawno założona pstrągarnia w Kościelisku rozwija się jak najlepiej i wytrwale kroczy naprzód, czego najlepszym dowodem jest wykonanie powyższego zamówienia. *W.*

Sprawozdanie o wychowaniu narybku pstrąga i sandacza.

Z otrzymanych w styczniu b. r. 10.000 ziarn ikry pstrąga strumiennego od p. Guta z Poronina wylęgło się narybku przeszło 9.000 i ten rozpuści liśmy w kwietniu, po utracie pęcherzyka, do następujących potoków: do Sękówki w Bartnem, Przegoninie, Bodakach, Pstrążnem i Dragaszowie — do Przegoninki — do Dragaszówki — do Małastówki w Pętnej i Malastowie. Mamy nadzieję, że z małego narybku pstrąga doczekamy się kiedyś pięknych okazów, gdyż w naszych potokach i rzekach ma ten narybek odpowiednie warunki rozwoju, woda jest czysta, z pokładem kamienistym, a pożywienia pstrążki będą miały podostatkiem.

Donoszę również Szan. Wydziałowi, że ikrę sandacza (150.000 ziarn) otrzymałem dnia 30. kwietnia b. r., za którą w imieniu nowozawiązanego „Powiatowego Towarzystwa rybackiego“ najuprzejmiej dziękuję. Zaraz po otrzymaniu ikry sandacza wzięliśmy się do pracy i tego samego dnia umieściliśmy ją w ośmiu koszach i włożyliśmy do wody w następujących miejscach: pierwszy kosz umieściliśmy w „Lasku sokolskim“, drugi kosz w Ropicy Polskiej,[1]) trzeci kosz w Szymbarku, czwarty kosz w Ropie, piąty w Łosiu, szósty w Klimkówce, a siódmy i ósmy w Uściu Ruskiem. Wyżej wymienione kosze zostawiliśmy w wodzie przez dwa tygodnie i dopiero po upływie tego czasu wyjęliśmy je z wody w celu przekonania się, czy z ikry wylęgły się rybki; otóż po zdjęciu przykrywy kosza (płótna szarego) oglądaliśmy każdą warstwę z osobna i przekonaliśmy się, że na gałązkach nie pozostało ani ziarnka ikry. Tak postępowaliśmy z każdym koszem. Wobec tego, że ikry niewylęgłej wcale nie było, wnioskujemy, że ikra wylęgła się w zupełności, a sandaczyki poszły z kosza do wody.

Kończąc sprawozdanie, dziękuję najuprzejmiej Szanownemu Wydziałowi za przysłaną ikrę i łaskawe zajęcie się tak naszymi potokami, jak również młodziutkiem Towarzystwem naszem.

Gorlice, 22. maja 1906.

Zygmunt Turowicz.

Wychowanie narybku łososia dla dorzecza Dunajca, względnie Wisły.

Od p. Pawła Guta w Poroninie otrzymaliśmy w powyższej sprawie następujące sprawozdanie:

Z polecenia WP. Prezesa Towarzystwa rybackiego zostawiłem u siebie 100.000 ziarn ikry łososia, która się na wylęgarni dobrze rozwijała i pierwsze rybki zaczęły się lęgnąć około 15. lutego, a ostatnie około 15. marca; przy wylęgu zginęło ikry 580 sztuk, a przy utracie pęcherzyka 638 sztuk, przeto wpuszczono zdrowych rybek do rzeki Dunajca i jego dopływów 98.782 sztuk.

---

[1]) Kosz włożony w Ropicy Polskiej, w głębokiej i spokojnej wodzie, skradziono nam dnia 5. maja. Na doniesienie nasze żandarmerya złowiła dwóch ptaszków, złodziei Nowaków, którzy tłómaczyli się w ten sposób, że wyjęli kosz z wody dlatego, bo myśleli, że w nim znajduje się dziecko nieżywe. Śledztwo karne prowadzi c. k. Sąd powiatowy w Gorlicach.

Rozpuszczenie narybku odbyło się w następujący sposób: 16. kwietnia wywiozłem pierwsze rybki, około 15.000 sztuk, do Zakopanego i rozpuściłem je powyżej miejskiej rzeźni, na cichej wodzie, na przestrzeni 1 klm., w obecności WP. Popławskiego, zastępcy dyrektora Spółki handlowej i WP. Dra Nowakowskiego, tudzież kilkunastu miejscowych gości. Resztę rybek rozpuściłem częściowo do Białego Dunajca i jego dopływów, od 16. kwietnia do 5. maja na przestrzeni 12 klm.

Co do rybactwa, niewiele nowego mam do napisania. Kalota w Szaflarach nic zrobił przepławki i wszystko w ten sposób zostaje, jak poprzednio. Z Białego Dunajca dwaj najwięksi kłusownicy poszli do Ameryki. Względem odjazki w czasie ochronnym, jak wyszedł rekurs w październiku do c. k. Namiestnictwa, do dziś dnia z odpowiedzią nie wrócił. Jeżeliby na przyszłość potrzeba wyprodukować choć cokolwiek ikry, to trzeba zawczasu koło tego co robić, bo bez odjazki nie można stanowczo nic zrobić. O letnią odjazkę żadnych starań nie robiłem, bo nigdy żadnej korzyści nie przyniosła, a koszta komisyjne były bardzo znaczne.

Poronin, 6. maja 1906.

Z wysokiem poważaniem

Paweł Gut

hodowca ryb w Poroninie

Odprawa cłowa karpi żywych z Austryi do Niemiec sprowadzanych.

W nrze 84. „Okólnika rybackiego“ str. 147 podaliśmy rozporządzenie c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 27. marca 1906 Nr. 73, zawierające przepisy co do świadectw, koniecznych do uzyskania wolności od cła karpi z Austryi do Niemiec wywożonych.

C. k. Namiestnictwo ogłosiło obecnie osnowę powyższego rozporządzenia i ważny dodatek:

że jakkolwiek do każdej przesyłki karpi żywych z Austryi do Niemiec potrzebnem jest osobne świadectwo, to jednak na prośbę właścicieli stawów mogą im c. k. starostwa wydać naprzód pewną większą ilość świadectw zatwierdzonych, przez co oszczędzi się interesowanym mitręgi wnoszenia dla każdej przesyłki osobnego podania. *W.*

Ogłaszania w „Okólnikach rybackich“.

Ruch w handlu narybkiem karpia był tego roku niezwykle ożywionym, a przyczyniły się do tego w części także ogłaszania w „Okólnikach rybackich“ o zaofiarowaniu narybku na przedaż, gdyż takie nawet gospodarstwa stawowe pozbyły narybek, o których dotąd nikt nie wiedział, że mają narybek na przedaż.

Na pozór zdawaćby się mogło, że ogłaszania w gazetach codziennych większą mają wartość, gdyż zastęp czytających jest większym, atoli między czytelnikami gazet mała tylko cząstka interesuje się rybactwem, podczas gdy członkowie do Towarzystwa rybackiego należący, a których liczba obecnie dochodzi 445, albo zawodowo, albo z zamiłowania zajmują się ryba-

ctwem i mają rzeczywisty interes czytania ogłoszeń w „Okólnikach rybackich“, jako z ich zawodem lub zamiłowaniem ściśle połączonych.

Z tego powodu wydatek na ogłoszenie zrobiony jest wydatkiem produkcyjnym.

Ogłaszania nie powinny się ograniczać wyłącznie do zaofiarowania narybku na przedaż lub kupno, lecz powinny obejmować i posady rybackie, wyrób i przedaż narzędzi rybackich, słowem wszystko, cokolwiek do interesów z rybactwem połączonych odnosić się może. I pod tym względem najwięcej interesowanych znajdzie się znów w gronie członków Towarzystwa, a najodpowiedniejszem będzie ogłoszenie w „Okólniku rybackim“, zwłaszcza w miarę przybywania ogłaszań. Jak skoro bowiem raz strony interesowane do nich się przyzwyczają, to już na pewne w sprawach rybackich zawsze do ogłaszań w „Okólniku rybackim“ odnosić się będą, mając przekonanie, że je tam na pewne znajdą.

Przez powiększenie liczby numerów „Okólnika rybackiego“, w jednym roku wydawanych, zwiększyły się wprawdzie koszta wydawnictwa, Towarzystwo jednak chętnie je poniesie, gdyż ma przekonanie, że wyświadczy przez to przysługę tak członkom, jak i sprawie rybactwa krajowego.

W tem przekonaniu zapraszamy członków naszego Towarzystwa i wszystkich interesowanych, aby o ile możności jak najbardziej z ogłaszań w „Okólniku rybackim“ korzystali. *W.*

Ochrona ryb.

Na granicy między Zembrzycami a Suchą znajduje się w rzece Skawie wysoki jaz, tamujący zupełnie przepływ rybom wędrownym i uniemożliwiający nadto pstrągom i lipieniom przepływ na tarło do górnego biegu rzeki.

Jaz ten ułatwia także złodziejom kradzież ryb, gdyż obok niego znajduje się znaczne zagłębienie, w którem gromadzą się ryby szukające przepływu i tutaj z łatwością wpadają w ręce sprytnym złodziejom. To też kradzieże ryb w tej okolicy znacznie się rozszerzyły, a celem powstrzymania ich wnieśliśmy skargi do c. k. sądu powiatowego i do c. k. prokuratoryi państwa w Wadowicach.

Ze względu, że jaz ten już od bardzo dawnego czasu istnieje i kosztów założenia przepławki na jego właściciela nałożyć nie można, zaś dzierżawcy rewirów kosztów tych ponosić nie chcą, byłoby bardzo pożądanem, aby Wydział krajowy przepławkę tę z funduszu taks rewirowych wybudować raczył, a wydatek ten przyniósłby takież same, a nawet większe korzyści, jak chwilowe zarybianie rewiru. Gdyby opędzenie kosztów z funduszu taks rewirowych było niemożliwem, to możeby się Wydziałowi krajowemu udało nakłonić dzierżawców obu sąsiednich rewirów do założenia przepławki.

Wielkie znaczenie przepławek na jazach, tamach i t. d., dla utrzymania i podniesienia zarybiania rzek i potoków, dzisiaj już powszechnie jest rzeczą uznaną, a rządy krajów, opiekujących się szczerze rybactwem, łożą znaczne koszta, aby, czyto zapomocą przepławek, czy też w inny sposób, ułatwić rybom swobodny przepływ, a w szczególności możność dojścia do tarlisk naturalnych.

Uznając ważność przepławek dla górskich rzek naszych, wnieśliśmy do Wydziału krajowego we Lwowie prośbę o założenie przepławki na jazie powyż opisanym. *W.*

Zjazd rybacki w Komarowie.

Dnia 6. maja 1906 r. odbył się w Komarowie gub. Podolskiej zjazd rybacki oddziału rybackiego podolskiego Towarzystwa rolniczego, przy dość licznym udziale członków.

Na zebraniu okazano ikrę karpi polskich, które się właśnie wytarły, narybek różnej wielkości, wagi aż do $1/4$ kg., kroczki (2-latki) do $1 1/2$ kg. ważące, a pozostawione na tarlaki, wreszcie tarlaki sprowadzone przed dwoma laty z Zatora, każda sztuka około 15 kg. wagi.

Następnie okazano obecnym całe urządzenie gospodarstwa stawowego, a więc: tarlisko, staw narybkowy (podrostowy), stawy odrostowe, zimochowy, z rowem ochronnym wzdłuż wszystkich stawów, wreszcie urządzenie mnichów — wszystko wykonane według projektu inżyniera-rybaka, p. Michała Girdwoynia, który również na zebraniu był obecnym. Przytem objaśniono obecnym system hodowli narybku i ryb kupieckich Dubisza, odczytano kilka ważniejszych artykułów z „Okólnika rybackiego", jak również artykuł o sposobie racyonalnego zużytkowania naszych wiejskich lub polowych stawów.

Po zebraniu odbyła się wspólna uczta, na której wzniesiono toast na cześć Dra Ferdynanda Wilkosza, przewodniczącego pierwszego polskiego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, jak również na pomyślność wskrzeszenia polskiego rybactwa.

Zebrani zawiadomili o tej owacyi telegraficznie Dra Ferdynanda Wilkosza, który nadesłał serdeczne podziękowanie i życzenia jak najlepszego pożytku z pracy dla dobra publicznego podjętej.

Do krajowego Towarzystwa rybackiego wpisało się na członków sześciu obecnych uczestników zjazdu.

Zjazd nie pozostanie bez znaczenia dla naszego rybactwa, gdyż ożywi nie tylko hodowlę karpi, lecz także i handel tą, coraz więcej rozpowszechniającą się u nas rybą. *Zygmunt Jakubowski.*

Pilawa, w maju 1906.

Nazwy ludowe ryb i ich znaczenie przy zastosowaniu przepisów o ochronie ryb.

W rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z dnia 21. sierpnia 1890 L. 55.133 Nr. 38. Dz. u. kr., tyczącem się rybacko-policyjnych postanowień wykonawczych do ustawy rybackiej z dnia 31. października 1887 Nr. 37. Dz. u. kr. z r. 1890, a w szczególności w art. 2. i 6. podane są nazwy ryb naukowe, w niektórych okolicach naszego kraju nie tylko ludowi, lecz nawet osobom do intelligencyi należącym nieznane. I tak: świnka ma we wschodniej części kraju nazwę pidustwa, a brzana merena. Z tego powodu rozszerzone jest także mniemanie, że ani pidustwa, ani merena, nie mają ustawowego czasu ochronnego, o czem się przekonać można ze sprawozdania delegata kraj. Towarzystwa rybackiego, p. Leona Starkiewicza, ogłoszonego w nrze 85. „Okólnika rybackiego".

Nazwy ludowe naszych ryb podane są jako objaśnienie do wydanej przez Dra Maks. Nowickiego mapy rybnej Galicyi p. t. „Przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych", jak również w osobnej odbitce, przez Dra Nowickiego wydanej.

Wobec tego byłoby pożądanem, aby dla uniknienia niewykonywania we wschodniej części kraju przepisów o ochronie ryb ogłosić ponownie w Dzienniku ustaw krajowych rozporządzenie z dnia 21. sierpnia 1890 r. L. 55.133 z dodaniem przy odnośnych artykułach nazwisk ludowych ryb, wtenczas bowiem żaden z urzędników publicznych nie mógłby mylnie tłomaczyć przepisów ustawy.

W celu usunięcia wszelkich wątpliwości wnieśliśmy do c. k. Namiestnictwa prośbę o ogłoszenie ponownie w Dzienniku ustaw krajowych rozporządzenia z dnia 21. sierpnia 1890 L. 55.133 z dodaniem przy odnośnych artykułach nazwisk ludowych ryb.

W razie nieprzychylenia się do naszej prośby, ogłosimy nazwy ludowe ryb w „Okólniku rybackim", aby przynajmniej częściowo zaradzić złemu.

W.

Przestrzeganie przepisów ustawy o czasie ochronnym ryb.

Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 21. sierpnia 1890 L. 55 133 Nr. 38. Dz. u. k., art. II., i rozporządzeniem tegoż Namiestnictwa z dnia 31. sierpnia 1896 L. 65.654 ustanowione zostały dla następujących, cenniejszych gatunków ryb i dla raków, ze względu na ich porę tarła, następujące czasy ochronne:

1. dla boleni od 16. marca do 30. kwietnia;
2. dla jaziów od 16. maja do 30. czerwca;
3. dla lipieni od 16. marca do 15. maja;
4. dla głowacic od 16. marca do 15. maja;
5. dla świnek od 1. kwietnia do 15 maja;
6. dla wyrozubów od 1. kwietnia do 31. maja;
7. dla czopów od 1. kwietnia do 31. maja;
8. dla sandaczy od 1. kwietnia do 31. maja;
9. dla cyrt od 16. maja do 30. czerwca;
10. dla brzan od 16. maja do 30 czerwca;
11. dla pstrągów od 16. września do 15. grudnia;
12. dla łososi od 1. października do 31. grudnia;
13. dla raków:
    a) dla samca od 1. października do 31. marca;
    b) dla samicy od 1. października do 31. lipca.

Na mocy tych rozporządzeń nie wolno ryb tych w porach ochrony, z wyjątkiem trzech pierwszych dni, ani przedawać, ani w domach gościnnych podawać — ryby zaś, które w czasie ochrony żywe dostaną się w ręce rybaka, ma tenże natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót do wody wpuścić.

Ustawa w przepisach powyższych nie robi żadnej różnicy między rybami tutaj w kraju złowionemi a rybami z poza granic kraju sprowadzanemi, lecz wogóle postanawia, że ryb wymienionych w czasach ochrony ani łowić, ani przedawać i w domach gościnnych podawać nie wolno. Mimo tego strony interesowane upierały się niejednokrotnie przy twierdzeniu, że przepisy ochronne nie odnoszą się do ryb z poza granic kraju sprowadzanych i że takie ryby zawsze przedawać wolno, a władze wykonawcze dawały się w błąd wprowadzić, mimo jasnego postanowienia § 64. ustawy ryb., według którego wydać się mający zakaz przedawania ryb w czasie ochronnym rozciąga się na odnośne gatunki ryb bez względu na ich pochodzenie i tyczy się także

tego zapasu ryb, który handlarze ryb w sklepach lub przy nich, w lodowniach, naczyniach i t. d. trzymają.

W pewnym wypadku Władze niższe odmówiły pozwolenia przedaży raków z zagranicy sprowadzonych, a wskutek odwołania się sprawa weszła do Trybunału administracyjnego w Wiedniu, który wyrokiem z dn. 24. września 1904 L. 9985 (patrz „Okólnik ryb. roczn. 1905 str. 9) zakaz przedaży przez niższe Władze wydany zatwierdził, uzasadniając orzeczenie swe przepisami ustawy, powyż powołanymi, według których ryb pewnych w czasie ochronnym przedawać nie wolno, bez względu na to, z jakich wód w kraju lub z zagranicy pochodzą.

Wobec tego wyroku, opartego na jasnych zresztą przepisach ochronnych, doniosłość i stosowanie ustaw rybackich o ochronie ryb w czasach tarła żadnej już ulegać nie mogą wątpliwości, a władze konfiskować mogą wszelkie ryby w czasie ochronnym bez względu na ich pochodzenie i nakładać grzywny na przestępców. To też w innych prowincyach austryackich konfiskaty już nieraz orzeczono, a w ostatnim czasie skonfiskowano w Krakowie 50 kg. sandaczy z zagranicy sprowadzonych.

W interesie własnym powinni więc tak rybacy, jak i kupcy, przestrzegać ściśle przepisów o ochronie ryb, w razie przeciwnym bowiem poniosą dotkliwe straty i narażą się na grzywny, a rekursy nic im nie pomogą, jak skoro Trybunał administracyjny, do którego w ostatniej instancyi każda sprawa przyjść musi, przyjął zasadę powyż przytoczoną.

Konsumentom nigdy nie braknie ryb, gdyż nie wszystkie gatunki ryb mają ochronę w jednym czasie, a karpia stawowego można przedawać w każdym czasie, przez cały rok. *W.*

Sposób racyonalnego użytkowania naszych wiejskich lub polowych stawów.*)

Stawy zwykłe, dzikie, wiejskie lub polowe dadzą się z korzyścią użyć do racyonalnej produkcyi karpi i mogą dawać przyrostu rocznego od 100 kg. do $3^1/_2$ ctn. metr. z morga (1317 kw. sążni) zalanego wodą choćby tylko na kilkadziesiąt ctm. głęboko, przy następnych warunkach:

1) Stawy spuszcza się zupełnie przez upust lub lepiej przez mnich, który kosztuje dziesiątą część tego, co upust, tak, że kociołki napełnione wodą w stawie nie zostają, lub jeżeli zostają, to dno ich powinno być wyżej od upustu albo mnicha, aby przez wykopany rowek można wodę zupełnie ze stawu spuścić, co jest bardzo ważnem. Czynność tę należy wykonać w jesieni i zostawić dno stawu suche przez zimę, aby wymrozić pasożyty gnębiące karpie, jak również wyniszczyć ryby żarłoczne, jak szczupak, okoń i bezwartościowe, małe rybki, które przedstawiają chwasty w stawie, jak płotki, kiełbiki, karasie i t. p., gdyż odjadają karpie i umniejszają przez to przyrost karpi w wysokim stopniu. Jajeczka służącego za pokarm rybie planktonu zimują lepiej na dnie suchem, niż w wodzie. Ogólną nazwą planktonu czyli podstawowego pokarmu ryby oznaczamy różnego rodzaju dafnidy (pchełki wodne), crustaceae (raczki wodne), cyklopy, liszki komarów i t. p., które wszystkie żywią się miękkiemi roślinami wodnemi. Dno w stawie przez dwie zimy wymrożonym twardnieje tak, że po spuszczeniu suchą niemal nogą po

*) Streszczenie odczytu wygłoszonego przez p. Zygmunta Jakubowskiego na zjeździe rybackim w Komarowie, dnia 6. maja 1906.

niem chodzić można, a staw choćby raz jeden wymrożony daje zaraz pierwszego lata przyrost ryby podwójny.

Młyn, który daje 45 rubli miesięcznej dzierżawy, zatrzymuję na $3\frac{1}{2}$ miesięcy zimowych i tracę dzierżawy 157 rb. 50 kop., zyskuję zato na 45 morgach stawu przyrostu po $3\frac{1}{2}$ pudów [1]) w cenie 6 rb. 10 kop. najniższej, jaką osiągałem, zatem 960 rb. 75 kop. Oprócz tego wymarznięcie daje stwardnienie dna, umożliwiające połów ryby i drogocenną swobodę działania.

2) Przyrost ryby ogromnie podnosi wpuszczanie na wiosnę do stawu narybku rasy szybkorosnącej i pochodzącej koniecznie z tarlisk, gdyż przy takim narybku mamy pewność, że jest jednorocznym, niezagłodzonym i według życzenia wyrośniętym. Znany hodowca ryb, Burda, powiedział: „Narybek zacofany we wzroście i niewyrosły pierwszego lata, byle był rasowego pochodzenia, a później dobrze żywiony i pochodził z tarlisk, zrówna się z narybkiem dobrze wyrosłym". Narybek zaś pochodzący ze zwykłych, dzikich stawów, jako niewpuszczany pod rachunkiem, a tylko w ilości, jaką szczupaki nieznające arytmetyki zostawić zechcą, może być małym wskutek zagłodzenia, a mieć 2 do 4 lat. Jak źrebię zagłodzone do 3-ch lat nie da dobrego konia, tak samo i narybek żyjący w pierwszych latach w przerybionych, dzikich stawach da nędzny przyrost.

3) Dr Walter, ichtyolog niemiecki, powiedział: „Największym grzechem śmiertelnym gospodarza rybnego jest zbyt silne przerybienie w stawach, przy którem ryby zużytkowują wszystką karmę na ruch i oddychanie, a na przyrost już karmy nie wystarcza". Na łące trzymorgowej np. możemy wykarmić i odpaść dziesięć owiec, jeżeli zaś damy na tę łąkę sto owiec, to wszystkie pochudną, a nawet niektóre poginąć mogą. Jeżeli w stawie dzikim 15-morgowym jest tylko 60 ryb matek, to mogą one wydać sześćdziesiąt milionów ikry, gdy tymczasem powinno być tam w drugim roku nie więcej, jak 5400 (6 kóp na 1 morg), a w trzecim połowę tej ilości t. j. trzy kopy na morg. Cała nadzieja uniknięcia grzechu śmiertelnego w przerybieniu dzikich, niespuszczalnych stawów spoczywa w szczupakach, które jednakże niekontrolowane mogą zjeść wszystek narybek lub zostawić 10 razy tyle, co potrzeba i spowodować przerybienie. W stawach spuszczanych obawy tej niema, gdyż narybku w nich być nie może, oddaje się bowiem rybę kupcowi w wieku $1\frac{1}{2}$ albo $2\frac{1}{2}$ lat, kiedy jeszcze ikry nie ma, pozostała ryba rośnie szybciej. Przy racyonalnem prowadzeniu stawów, które się dadzą spuszczać, może być: a) dwuletni obrót, przy którym wpuszcza się w marcu do stawu żyznego 6 kóp na morg dobrze wyrośniętego (około 3 cali) narybku, a zaraz w jesieni tego samego roku wyławia się handlową rybę, wagi od $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ kg. i tę kupiec zabiera, t. j. na wiosnę się sieje, a w jesieni zbiera; jest to możebne w stawach, które ścieki ze wsi lub obór użyźniają i w okolicach cieplejszych, żyznych. b) Trzyletni obrót, przy którym z narybku drobniejszego (1—2 cali długości) ale jednorocznego produkują się pierwszego roku tak zwane kroczki czyli rybki od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ kg.; te wpuszcza się w ilości trzy kopy na morg, wyrastają one do września w wieku $2\frac{1}{2}$ lat do 2—$2\frac{1}{2}$ kg. wagi (kupiec takie chętniej nabywa). Najmniej kłopotu i specyalnej znajomości wymaga system w Niemczech praktykowany t. j. gospodarstwo uproszczone. System ten polega na tem, że na wiosnę nabywa się karpie dwulatki czyli tak zwane kroczki, a po kilku miesiącach, przetrzymawszy $\frac{3}{4}$ funtowe nabyte kroczki na pastwisku w stawach, sprzedaje się je już jako sztuki wyrośnięte, ważące około 2 kg. Są to najlepsze karpie dla handlu, sprzedawane być mogą w jesieni lub zimie, a są przytem nadzwyczaj smaczne, jako niemające jeszcze ikry. Uproszczony ten system gospodarstwa

[1]) jeden pud = 40 ruskich funtów = 16·381 kg.

w wielu wypadkach jest najzyskowniejszy, dający się prawie wszędzie zastosować, ponieważ zimochowy są zbyteczne, jak również nie wymaga on czasu niezbędnego na dopilnowanie racyonalnego wychowania narybku. Przy odpowiedniem użyciu do stawu nawozu lub pilnem karmieniu ziarnem, grysem, makuchami, melassą obsadę stawów można dać o 100% większą, byle nie więcej; karmić należy tylko wtedy, kiedy ciepłota wody ma wyżej + 8° R. W zimie pokarm zatruwa wodę i szkodzi rybie.

Ktoby z osób interesujących się rybactwem chciał zasięgnąć szczegółowych rad, tyczących się korzystnej hodowli ryb, może ich zasięgnąć w oddziale rybackim przy Towarzystwie rolniczem w Winnicy, gdzie zawsze chętnie udzielają wszelkich objaśnień w tym nierunku.

Pilawa, w maju 1906 r.

Zygmunt Jakubowski.

Nauka rybactwa.

Już poprzednio starałem się wykazać,[1]) że przygodne wykłady o rybactwie żadnej nie przynoszą korzyści, a dla poparcia wywodów moich przytaczam dalsze w tej sprawie szczegóły.

Uczony francuski, p Piotr Bonnier, zajmując się sprawą ustnych wykładów w szkołach francuskich postawił sobie pytanie, jaka część wykładu ustnego przebrzmiewa bez korzyści, czyli jest straconą, a po odpowiedź udawał się do profesorów szkól wyższych, średnich i niższych. Według tych odpowiedzi w szkołach wyższych, gdzie uczniowie mają już większy stopień intelligencyi i przekonanie o konieczności gruntownej i systematycznej nauki, zaledwie $^1/_4$ do $^1/_5$ wykładu ustnego wychodzi na korzyść słuchających uczniów, zaś $^3/_4$ do $^4/_5$ są bezpowrotnie stracone — stosunek ten w szkołach średnich i niższych jest jeszcze niekorzystniejszym, gdyż tutaj zaledwie z $^1/_{10}$ części ustnego wykładu korzystają słuchający uczniowie, a $^9/_{10}$ przepada bez korzyści. Jako przyczynę tego zjawiska uważać można: nieuwagę i brak intelligencyi u uczniów — nieudolność wykładających nauczycieli i niewłaściwą metodę nauczania, a naprawiając te czynniki, których naprawa jest możliwą, możnaby uzyskać większy pożytek z ustnych wykładów. Do niekorzystania z wykładów przyczyniają się częstokroć: wady słuchu u uczniów i nieumiejętność układania i modulowania głosu u wykładających, wskutek czego uczniowie nie dosłyszą i nie zrozumieją pojedynczych słów i zdań, a tem samem i całego wykładu umysłowi swemu przyswoić nie mogą. O ileż niekorzystniejszy wpływ wywierają przytoczone powyżej okoliczności przy wykładach przygodnych, dla szerszej publiczności przystępnych, gdzie słuchacze nie mają ani przejęcia się przedmiotem wykładu, ani szczerej chęci nauczenia się czego, a częstokroć także odpowiedniego wykształcenia, aby zrozumieć wykładającego.

Międzynarodowy kongres rybacki w Wiedniu zajmował się bardzo żywo nauką rybactwa, a z odnośnych rozpraw, które w streszczeniu podaję, okazuje się, że wszyscy członkowie naukowej sekcyi kongresu domagają się systematycznej nauki rybactwa w szkołach. I tak:

Prof. Dr de Gerl przedstawiał, że najlepsza ustawa rybacka nie na wiele przyda się rybactwu, jeżeli równocześnie zapomocą szkoły nie będzie się rozszerzało nauki rybactwa. W Austryi nie potrzeba się obawiać braku zainteresowania tą nauką; w Akademii rolniczej w Wiedniu istnieje

---

[1]) patrz „Okólnik rybacki“ nr. 83., str. 131.

katedra dla nauki gospodarstwa rybnego, a jakkolwiek nauka ta nie jest przedmiotem obowiązkowym egzaminu, to i tak uczniowie zajmują się nią chętnie i licznie na wykłady uczęszczają. Również i w szkołach leśniczych uczą nauki rybactwa, wszystko to jednak nie wystarcza, gdyż przeważna część ludności, a mianowicie najwięcej interesowane koła zawodowe nie korzystają nic z tej nauki i trzeba koniecznie nad tem pomyśleć, aby ten ważny przedmiot w niektórych przynajmniej miejscowościach włączyć do nauki w szkołach ludowych i przynajmniej w danej sposobności zwracać uwagę na wielką wartość wytwórczą wody. Tym sposobem obudzi się w dzieciach trwałe pojęcia i wrażenia, które zwalczać będą w przyszłości obojętność i brak zrozumienia, jakie obecnie istnieją w szerokich kołach społecznych co do siły wytwórczej wody. Nienależyte zorganizowanie nauki rybactwa i ograniczenie jej do małej ilości ludzi sprawiają, że nadzwyczaj zwolna przeciska się do ludu — należy przeto przy każdej sposobności robić propagandę, szczególnie w towarzystwach rolniczych i między zastępami rolników, a w szkołach rolniczych rybactwo powinno być obowiązkowym przedmiotem nauki. Przytem należałoby zapomocą wystaw i przez wynagradzanie szczególnej działalności w dziedzinie rybactwa przywodzić ciągle interesowanym na pamięć, jak wielką wartość ma hodowla ryb.

Dyrektor Kollmann z Salzburga, poświęcający się od wielu lat nauce rybactwa, przedstawił obszerny plan tejże nauki. Twierdził on, że jak rolnictwo oddało się z dobrym skutkiem w opiekę umiejętności, tak również z rybactwem postąpić należy, aby jednak przysposobić zrozumienie zdobyczy nauki, należy rozwinąć i wykształcić nauczanie. Szkół zawodowych rybackich całkiem prawie niema, a szkoły rolnicze i leśnicze są już tak przeciążone, że tego całkiem nowego przedmiotu i to w wymaganej obszerności przyjąć nie mogą. Obecnie tylko przygodnie dowiedzieć się coś można o rybactwie, co jednak jest niewystarczającem, gdyż wyniki, jakie nauka i praktyka dotychczas w rybactwie osiągła, należy rozszerzyć i utrwalić zapomocą dobrze urządzonego systemu nauczania, a w tym kierunku p. Kollmann przedstawia cztery stopnie nauczania.

W akademiach i uniwersytetach należy ustanowić osobny oddział dla rybactwa, któryby się zajmował badaniami we wszystkich dziedzinach rybactwa i wykształceniem nauczycieli. Średnie zakłady naukowe powinny wykształcić kierowników gospodarstw rybnych i nauczycieli wędrownych. Trzeci stopień powinna stanowić nauka wędrowna dla praktyków, którzy nie mają sposobności udawać się do miast na naukę dłużej trwającą; nauka wędrowna jednak nie może się ograniczyć do pojedynczych odczytów, lecz musi stanowić zupełne, systematyczne nauczanie całego przedmiotu. Czwarty wreszcie stopień stanowić powinno uzupełniające wykształcenie i szczegółowa nauka dla praktyków osobnych działów gospodarstwa rybnego. We wszystkich tych zakładach naukowych nauka nie może się ograniczać do teoretycznych odczytów, lecz posługiwać się powinna praktycznemi ćwiczeniami i pracownią naukową. Rozumie się, że zakładów takich nie zdołają stworzyć koła interesowane, lecz obowiązek ten spada na zarząd państwa, który dla tak ważnej gałęzi gospodarstwa, jaką jest rybactwo, tak mało dotąd uczynił.

Członkowie kongresu, Dr Vinciguerra i Paweł Marcinek, zgadzali się z wywodami Kollmanna, a prof. Dr Sieglin oświadczył się za rozszerzaniem hodowli ryb w akwaryach nawet w szkołach, twierdząc, że przez to obudzi się zamiłowanie i zrozumienie rybactwa.

Bawarski doradca rybacki, Dr Surbeck, zaznaczył, że w Bawaryi jest wprawdzie dosyć pouczenia w odczytach i drukach, jednak praktyczne przykłady są o wiele ważniejsze, więcej zachęcające i skuteczniejsze, aniżeli zwięzłe, teoretyczne wykłady. Nauczyciele wędrowni muszą na miejscu gospoda-

rzom stawowym pokazać, jak się stawy urządza, obsadza, pielęgnuje i odławia. W Bawaryi urządza się rocznie 40—50 wzorowych gospodarstw stawowych i tym sposobem otrzymano znakomite wyniki. Stawy odnośne obsadza się tam całkiem bezpłatnie, a posiadacz stawu obowiązuje się jedynie pielęgnować stawy ściśle według udzielonych sobie wskazówek i poddawać się pod tym względem kontroli odnośnych urzędników. Dobrze prowadzone gospodarstwa stawowe tego rodzaju otrzymują nadto premię, a na przeprowadzenie powyższego systemu wystarcza fundusz 3.600 kor.

Chemik Lebedinzew z Nikolska uznaje dokładne wykształcenie zdolnych badaczy i nauczycieli jako pierwszy warunek podniesienia rybactwa. Szkoły wyższe, a mianowicie politechniki, dają możność wykształcenia uczonych mężów w chemii, fizyce, meteorologii i biologii, w zakresie dla rybactwa potrzebnym, a gdzie takiej możności niema, trzeba ją stworzyć. W Japonii taki zakres nauki dla badaczy rybactwa ustanowiono już od pięciu lat i otrzymano jak najlepsze wyniki. Tak urządzony zakład naukowy rybacki powinien jednak zróść się z rybactwem swojego okręgu, a z praktykami utrzymywać stałe i ciągłe stosunki, zarazem pomagać im i służyć w każdej ważniejszej sprawie, natomiast żądać od nich jak największego poparcia i w razie potrzeby wszechstronnych wyjaśnień. Taka wspólna praca wiedzy i praktyki wydala widoczne owoce w rybactwie morza Kaspijskiego.

Referent interesów rybackich przy budowach wodnych, starszy inżynier Repassy z Pesztu, żądał również wprowadzenia nauki rybactwa w politechnikach, a żądanie swe tem uzasadniał, iż organom przy budowlach zatrudnionym należy podać sposobność dokładnego poznania zużytkowania wody przez rybactwo, aby w danym razie poczynić zarządzenia dla rybactwa konieczne lub korzystne, jakoteż ocenić wpływ budowli rzecznych na pożywność wód, dla rybactwa rozstrzygające znaczenie mającą.

Nawiązując do wywodów prof. Dra Gerla o konieczności wprowadzenia nauki rybactwa także w szkołach ludowych, zalecał prof. Kučera gorąco zdobycie dla nauki rybactwa pewnych praw także w szkolnictwie, chociażby się nawet szkolnicy temu sprzeciwiać mieli. Jako środek do tego odpowiedni, a dla nauczyciela najodpowiedniejszy, uważa szkolne książki do czytania. Niestety spotkać jednak tutaj można mnóstwo przestarzałych i fałszywych zdań, jak np. że karp żywi się istotami gnijącemi i mułem, że szczupaki wpuszczać trzeba do stawów karpiowych, aby karpie zmuszać do szukania pożywienia i t. p. Te błędy należy z książek do czytania usunąć, natomiast zaś wprowadzić artykuły zachęcające do robienia spostrzeżeń nad życiem w wodzie i podnoszące wartość i spożytkowanie zwierząt wodnych. Możnaby przytem w ostatnich klasach uczyć zasad gospodarstwa rybnego.

Dr Droescher kładł wielki nacisk na systematyczną, uregulowaną naukę i uważa ją jako najważniejszy czynnik rozwoju rybactwa, a narady nad tym przedmiotem stanowić powinny najważniejsze zadanie kongresu obok poprawy ustaw i rozszerzenia naukowych badań w służbie rybactwa. Jedynie tylko racyonalna, dobrze zorganizowana nauka zawodowa zdoła przygotowujących się do zawodu rybaków przekonać o wewnętrznej konieczności przepisów ustawowych i zdoła wyrobić w nich zrozumienie istoty badań dla dobra rybactwa, a zarazem zainteresowanie się tymi wynikami.

Nizki poziom wykształcenia i spowodowany nim ciasny okrąg umysłowy u przeważnej części rybaków utrudnia bardzo wpływ nauki na nich, zwłaszcza, że nie mają należytego zrzeszenia się i rozproszeni są na znacznych przestrzeniach. Własnemi siłami rybacy niewiele zdziałać mogą, tylko państwo może udzielić swej pomocy do rozwoju i utrzymania szkolnictwa zawodowego. Jako pewnik postawić należy zdanie, że rozwój nauki zawodowej jest zasadniczym i najważniejszym czynnikiem dla rozwoju rybactwa.

P. Kollmann zastanawia się nad wykształceniem rybaków zawodowych. Oprócz zdolności fizycznej, a więc siły muszkularnej, odporności i jak najlepszego zdrowia, warunkiem do przyjęcia zawodowego rybaków winny być te wiadomości i uzdolnienia, jakich się nabywa z ukończeniem szkół ludowych, a praktyczna nauka rybactwa powinna trwać lat cztery, poczem kandydat może otrzymać świadectwo szkolne. W tym czasie powinien młody rybak nabyć tej mechanicznej zręczności, której zawód jego niezbędnie wymaga. Potem dopiero kandydat wstąpić może do szkoły zawodowej, w której nauka przez trzy półrocza byłaby wystarczającą. Przedmioty nauki zawodowej stanowić powinny: nauki przyrodnicze w zastosowaniu do rybactwa, nauka gospodarstwa rybnego, stosunków prawnych i ustaw obowiązujących, a nadto przysposobienie i wdrożenie do robienia spostrzeżeń na wybranych odpowiednio okazach. Tylko w takiej szkole rybak, będący dotychczas tylko zwyczajnym, pierwotnym łapaczem ryb, może się nauczyć korzystnego tak dla siebie, jak dla kraju, zagospodarowania wód.

We wszystkich naradach kongresu, odnoszących się do nauki rybactwa, przebijała jedyna zdrowa myśl, że tylko systematyczna nauka, udzielana zawodowo w różnych szkołach, zdoła poprzeć objawiające się obecnie starania o podniesienie rybactwa.

To też kongres międzynarodowy powziął jednomyślnie następujące uchwały:

„1) Kongres uważa za rzecz konieczną, aby władze państwowe jak najspieszniej zorganizowały naukę rybactwa odpowiednio do stanu gospodarstw i ich potrzeb, a to: a) przez założenie odpowiedniego, naukowego zakładu rybackiego przy akademiach i uniwersytetach; b) przez utworzenie niższych i wyższych szkół rybackich, względnie szkół zawodowych, wyposażonych w potrzebne pomoce naukowe; c) przez zorganizowanie ze strony władz państwowych nauki (szkoły) wędrownej; d) przez utworzenie miejscowych zakładów dla rozwoju wykształcenia i wykształcenia specyalnego.

2) Dla różnych kategoryj szkół zawodowych należy ułożyć o ile możności jednolite plany naukowe i organizacyjne, które winien zbadać i powziąć co do nich uchwałę komitet zawodowy — tak przyjęte plany organizacyjne i naukowe wprowadzić może dopiero w wykonanie zarząd odnośnej szkoły.

3) Powierzenie każdego urzędu nauczycielskiego rybackiego może nastąpić dopiero po wykazaniu przez kandydata odpowiedniego uzdolnienia.

4) Naukę rybactwa należy zaprowadzić we wszystkich leśniczych i rolniczych szkołach w szerszym zakresie, jako samodzielny przedmiot naukowy, w połączeniu, o ile możności, z ćwiczeniami praktycznemi.

5) Praktyka naukowa rybacka powinna być w drodze ustawodawstwa przemysłowego lub organizacyi towarzystw (związków) uregulowaną.

6) Stosunek uczniów (terminatorów) powinien być uregulowanym w duchu niezbędnie rozszerzonego wykształcenia zawodowego.

7) Naukę praktyczną należy uzupełnić systematyczną nauką szkolną zawodową, która ma być bezpłatną.

8) W wypadkach, w których nie wymaga się wyższego wykształcenia, kandydat starający się o posadę kierownika gospodarstwa rybnego powinien wykazać, że z dobrym skutkiem ukończył szkołę zawodową i przez dwa lata był pomocnikiem w zawodzie rybackim".

„Gdyby tylko część tych uchwał weszła w wykonanie, to już odniosłoby rybactwo wielkie korzyści -- dlatego nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko zanieść prośbę gorącą do władz centralnych i krajowych, aby, o ile na to pozwolą stosunki i względy pieniężne, starały się, choćby zwolna, urzeczywistnić życzenia kongresu.

W.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Dnia 6. maja 1906 odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Towarzystwo rozwija się pomyślnie, a rok 1905 był dla Towarzystwa niejako przełomowym, w nim bowiem po raz pierwszy oparto działalność na zupełnie nowych podstawach. Ze zapomogowego przeistoczono je na towarzystwo oparte na systemie ubezpieczeń. Wyniki cyfrowe okazały, że myśl była szczęśliwą, dla instytucyi nadzwyczaj pomyślną. W ciągu r. 1905 przystąpiło bowiem 141 nowych członków z 1270 udziałami, co w porównaniu z latami poprzedniemi jest niezwykle wiele. Fundusze wzrosły w przeciągu okresu jednorocznego o przeszło 165.000 koron, tak, że suma wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi z końcem roku obrotowego pokaźną sumę 1,792.403 koron.

Chcąc podnieść dochód Towarzystwa uchwalił Wydział centralny majątek Towarzystwa lokować już nie w 4% papierach wartościowych, ale postarać się o lokacyę korzystniejszą, niemniej jednak pewną. — W myśl tej uchwały ulokował Wydział centralny 85.000 kor. na 4½% w kasach oszczędności, zakupił dwie realności we Lwowie korzystnie się rentujące, a wreszcie w roku 1906 nabył na własność Towarzystwa hotel George'a za cenę 2,010.000 kor. Wreszcie udało się Wydziałowi centralnemu nabyć realność we Lwowie z pięknym ogrodem, domem jednopiętrowym i oficyną, gdzie w roku bieżącym zostanie otwarta bursa dla synów urzędników prywatnych, na razie na około 30 miejsc.

Jak potrzebną i owocną jest działalność Towarzystwa, dowodem tego, że w roku ubiegłym wypłacono tytułem rent 112.802 kor.

Jakeśmy to już w poprzednim roku wspomnieli (p. „Okólnik ryb." 75), do Towarzystwa urzędników prywatnych mogą przystępować także osoby pracujące w zawodach t. zw. wolnych, a dla tych, ze względu na zwiększające się ciągle współubieganie, zabezpieczenie na starość lub w razie niezdolności do pracy stało się już dzisiaj nieodzowną koniecznością.

Obecny stan majątku Towarzystwa jest tak pomyślnym, że daje zupełną dla zabezpieczonego pewność pod każdym względem, w szczególności pod względem wypłacenia zabezpieczonych rent — dlatego, zwracając uwagę wszystkich interesowanych na tak pożyteczne Towarzystwo, zachęcamy ich jak najusilniej, aby do Towarzystwa jak najliczniej przystępowali i tym sposobem zapewnili sobie na starość utrzymanie, a w razie śmierci rodzinom swym niezbędne środki do życia. *W.*

Choroby ryb.

Według dzieła prof. Hofera opisał Dr. **Stanisław Fibich.**

Zmiany skóry spowodowane brakiem tlenu we wodzie.

Gdy rybom we wodzie zabraknie tlenu, co się częstokroć zdarza podczas transportów i w zimie pod lodem, w takim razie na krótki czas przed uśnięciem skóra ich staje się nadzwyczaj bladą skutkiem ściągnięcia się ko-

mórek barwikowych (chromatophorów). Objaw ten wskazuje, że w wodzie zaledwie jest tylko taka ilość tlenu, która wstrzymuje grożące uduszenie. Nastąpi ono w krótkim czasie, gdy wodzie tlenu nie dostarczymy.

Przy transportach większych ilości ryb powinna osoba towarzysząca o tem zjawisku wiedzieć, by w razie potrzeby złemu zaradzić.

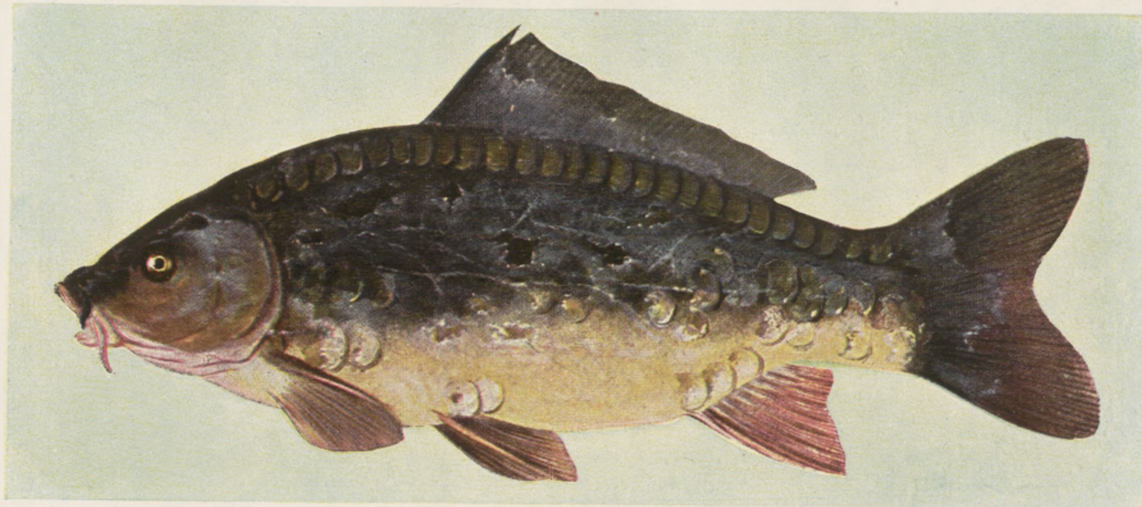
Choroby z zaziębienia.

Gdy się pierwszy raz słyszy, że ryba może być chorą z zaziębienia, wydaje się to niemożliwem, dziwnem, gdyż sądzićby można, że zwierzę zimnokrwiste zaziębić się nie może. Głębsze jednak zastanowienie poucza, że właśnie ryby o wiele bardziej są na tę szkodliwość narażone, aniżeli zwierzęta ciepłokrwiste, żyjące na lądzie. Te ostatnie są przyzwyczajone do częstych, wielkich i nagłych wahań ciepłoty otoczenia, a nadto organizm ich jest wyposażony urządzeniami mechanicznemi i chemicznemi, służącemi do regulacyi ciepłoty wewnętrznej, przez co ujemny wpływ nagłej zmiany temperatury otoczenia zostaje złagodzony. Zwierzęta ciepłokrwiste mają w swej skórze gęstą sieć naczyń włoskowatych krwionośnych, które w razie zadziałania zimna ściągają się, wpędzając w ten sposób krew do wnętrza ustroju i nie pozwalają na znaczne utraty ciepła. Naodwrót rozszerzają się włoskowate naczynia skóry, gdy wewnętrzna ciepłota ustroju staje się za wysoką, przez co ustrój traci zbyteczną ilość ciepła drogą promieniowania. Zrogowaciały naskórek u zwierząt ciepłokrwistych stanowi również wielce ochronny środek przeciw szkodliwym wpływom tego rodzaju. Nadto nadzwyczaj czule funkcyonujące czynności układu nerwowego i procesy chemiczne stoją na straży, by ciepłota wewnętrzna organizmu była niezależną od ciepłoty otaczającego środowiska.

Całkiem odmiennie zachowują się ryby, które jako zwierzęta o zimnej, a raczej zmiennej krwi, przystosowują swą ciepłotę do temperatury wody i z tego powodu nie mają w swym organizmie żadnych urządzeń regulujących ciepłotę wewnętrzną. W skórze ich jest tylko bardzo niewiele naczyń włoskowatych krwionośnych, które znajdują się wyłącznie tylko w skórze właściwej, podczas gdy u ciepłokrwistych wchodzą one także w obręb naskórka w postaci wypustek brodawkowatych. U ryb w naskórku niema zupełnie naczyń, nadto powierzchowne warstwy wcale nie są zrogowaciałe (z wyjątkiem nielicznych miejsc w czasie tarła) czyli, że skóra ryb ma raczej budowę cechującą błony śluzowe, a zatem tkanki mniej odporne.

Stworzenia wodne nie są, w przeciwieństwie do lądowych, narażone na nagłe zmiany ciepłoty środowiska, w którem żyją, gdyż wahania temperatury wód nawet płytkich nigdy nie odbywają się tak szybko, jak to się dzieje w powietrzu. Gdy powietrze oziębi się szybko np. w kilku godzinach o 10—15°, to trzeba na to dni kilku, by woda na metr tylko głęboka w całej swej masie obniżyła się do tej ciepłoty. W wodach głębszych wahania ciepłoty są zawsze bardzo powolne. Znaczniejsze i szybsze obniżenie się lub podwyższenie temperatury może się odbywać tylko w warstwie powierzchownej wody albo w bardzo płytkich stawkach. W wodach płynących zmiany ciepłoty jeszcze wolniej się odbywają. Ponieważ więc ryby w przyrodzie nie są narażone na nagłe spadki ciepłoty środowiska otaczającego, dziwić się nie należy, że nie mają w swym organizmie żadnych urządzeń, łagodzących szkodliwy wpływ nagłego opadnięcia ciepłoty, gdyż ich nie potrzebują.

Powyższe wywody jasno tłumaczą, że w razie nagłego oziębienia wody ryby, nie będąc do tego przyzwyczajone i w tym kierunku odporne, muszą na ten wpływ bardzo reagować t. j. ulegać zaziębieniu. Według dotychczasowych spostrzeżeń ujawnia się to przedewszystkiem i najczęściej na skórze



Zmącenie i rozpad naskórka, skutkiem zaziębienia, u karpia.

ryb, która ulega schorzeniu, aczkolwiek są znane przypadki, że ryby łososiowate np. pstrąg tęczowy, nagle wrzucone z wody cieplejszej do bardzo zimnej zdradzały objawy apoplektyczne i wkrótce ginęły. Również jest rzeczą hodowcom wiadomą, że ikra ryb, znajdująca się na powierzchni wody lub w jej pobliżu na roślinach wodnych, źle znosi szybkie oziębienie się powietrza lub nawet całkowicie marnieje. Dlatego właśnie w niektórych latach ikra sandacza i karpia wcale się nie wylęgnie, gdy powietrze bardzo pochłodnieje.

Schorzenia skóry w następstwie zaziębienia obserwowano dotąd u karpi, linów, złotych rybek i okoniopstrągów (vide tabl. nr. VIII i IX). Jeżeli mianowicie podczas wyłowu, jak to częstokroć się zdarza, przeniesiemy ryby zupełnie zdrowe z wody stawowej, stosunkowo ciepłej, do znacznie zimniejszej wody transportowej, to w 12 – 24 godzin występują zmiany zwykle w naskórku widoczne, w razie gwałtownego zaziębienia także głębsze, bo obejmujące właściwą skórę. Schorzenie to powstaje wtedy, gdy różnica temperatur obu wód wynosi 4 - 5° C., a jeszcze łatwiej, gdy różnica ta jest większą np. 7 – 10° C. Również wtedy ryby ulegną tej chorobie, gdy po odbyciu transportu dostaną się szybko do zimnych zbiorników, zasilanych wodą źródlaną lub wodociągową.

a) *Schorzenie naskórka w następstwie zaziębienia.*

Naskórek, uległszy zaziębieniu, okazuje w różnych miejscach ciała miejsca zmącone, o barwie szkła mlecznego; zmiana ta jest następstwem obumarcia komórek naskórkowych. W innych partyach rozpad obumarłych komórek jest dalej posunięty, warstwa mianowicie naskórkowa oddziela się od podłoża i skręcając się odstaje od skóry w postaci nieregularnych, nitkowatych paseczków i strzępów; w tych miejscach skóra właściwa jest obnażona i ma wygląd jakby po zdrapaniu lub oparzeniu. Badając miejsca zmętniałe pod mikroskopem, widzi się, że protoplazma komórek nie ma jednolitego wejrzenia, ale mieści w sobie strąt zmętniałych ziarenek, inne komórki są obrzękłe, mniej lub więcej rozpadłe, rozluźnione, oddzielone jedne od drugich.

Gdy ryby dalej pozostaną w zimnej wodzie, wzmagają się opisane objawy, a następnego dnia cała skóra może wyglądać zmętniałą, jak szkło mleczne. W tem stadyum możnaby zaziębienie niewłaściwie ocenić, gdyż możnaby pomieszać z pleśniawką początkującą albo z ospą rybią, będącą w początkowym okresie rozwoju.

Gdy się natomiast ryby przeniesie na czas jeszcze do cieplejszej wody, obumarłe komórki odpadają, naskórek regeneruje i po kilku dniach ryba może napowrót być zupełnie zdrową.

Zaziębienie naskórka jest chorobą bardzo rozpowszechnioną, a ma szczególnie praktyczne znaczenie w obrocie handlowym między handlarzami a hodowcami ryb, np. częstokroć się zdarza, że hodowca wyławia ze stawu zupełnie zdrowe ryby i celem transportu wkłada do beczek wypełnionych zbyt zimną wodą; albo handlarz po nadejściu transportu przekłada ryby znowu do wody za zimnej. Następnego dnia skóra ryb może stać się zmętniałą, a handlarze uważają to zwykle za pleśniawkę. Następstwem tego jest proces sądowy, podczas którego dotąd zwykle takie przypadki mylnie się osądzało, uważając ryby chore z powodu zaziębienia za dotknięte pleśnią i nieprzydatne do spożycia.

Choroba ta częstokroć się zdarza także przy niewłaściwem przenoszeniu ryb ze stawów wyrostowych do zimochowów, a jest wtedy niebezpieczną, gdyż na miejscach skóry dotkniętych zaziębieniem nadzwyczaj łatwo zagnież-

dżają się saprolegniae, tak, że przy opróżnianiu zimochowów wyławia się cały materyał pleśnią dotknięty.

Chcąc uniknąć tej choroby, nie należy nigdy ryb przenosić z jednej wody do drugiej, gdy ta ostatnia jest o 2 lub więcej stopni chłodniejszą. Gdy taki wypadek zachodzi, należy ryby najpierw przyzwyczaić do niższej ciepłoty, dodając porcyami do wody cieplejszej zimniejszą, aż temperatura się wyrówna. Proceder ten trwać powinien od $^1/_2$ do 1 godziny.

Przy wpuszczaniu narybku do wód otwartych jest rzeczą konieczną naczynia transportowe, mieszczące narybek, wstawić do danej wody i dopiero po stwierdzeniu termometrem, że wyrównanie ciepłoty nastąpiło, uskutecznić wysadzenie narybku.

Jeżeli ryby uległy już zaziębieniu naskórka, należy je jak najrychlej przenieść do wody cieplejszej, a zwykle już po kilku dniach zmiany chorobowe w zupełności ustąpią.

b) *Schorzenia skóry właściwej w następstwie zaziębienia.*

Chociaż zwykle tylko warstwa naskórkowa ulega omawianemu cierpieniu, to jednak w razie gwałtowniejszego zaziębienia proces chorobowy może dotrzeć głębiej i objąć i skórę właściwą. Obumiera ona wtedy we wielkich partyach, oddziela się od tkanki pod nią leżącej i zwisa w postaci większych lub mniejszych strzępów i płatów, skutkiem czego mięśnie są obnażone. W tych wypadkach jest wyleczenie zwykle niemożliwe, gdyż ryby prędko giną, zanim nawet pleśniawka się wytworzy. Gdy ryby przeniesiemy do cieplejszej wody, niewiele to pomoże, gdyż i wtedy zazwyczaj posną.

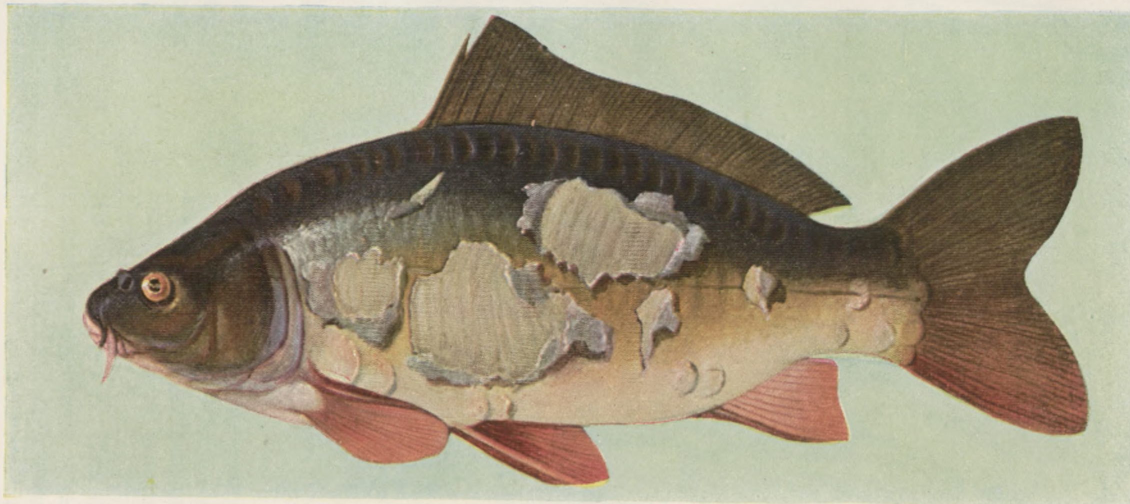
Akwarya i ich urządzenie.

IV.

Oprócz roślin zamieszkujących dno i głębię wód mamy jeszcze inne, które wolno pływają we wodzie lub na jej powierzchni, najczęściej nawet nieprzyczepione wcale do dna. Do nich należy przedewszystkiem O s o k a czyli o s e t w o d n y (Stratiotes aloides L.). Roślina ta, podobna z postaci do aloesu, tworzy różyczkę długich, kolczastych liści. W czasie kwitnienia wypływa roślina na powierzchnię wody i tworzy ładne, białe kwiatki, na długich szypułkach. Hodować ją można albo z rozłogów, jakie tworzy, albo z pączków zimowych. W akwaryum kwitnie rzadko, jednak dla pięknych liści i zieleni często bywa hodowaną.

Pokrewną osoce, a jeszcze od niej pospolitszą rośliną jest Ż a b i ś c i e k (Hydrocharis morsusranae L.). Roślina ta niewielka, posiada okrągłe, pływające po powierzchni liście i korzenie owłosione, wolno zwieszające się do wody. Kwiatki białe wystają ponad wodę. W akwaryum żabiściek trzyma się dobrze i chętnie bywa przez niektóre gatunki rybek oraz kijanki żabie spożywany. Jesienią tworzy pączki zimowe, a sam ginie.

Najciekawszą z pośród pływających roślin jest P ł y w a c z (Utricularia vulgaris L.) i inne mu pokrewne. Odznacza się on długiemi łodygami i liśćmi pierzastodzielnymi, o działkach nitkowatych. Pośród nich znajdują się małe pęcherzyki, do których prowadzi z zewnątrz otwór, od środka zamknięty klapą, do wnętrza pęcherzyka się otwierającą. Rozmaite gatunki drobnych raczków dostają się do wnętrza pęcherzyka, ale nie mogąc z niego wyjść, giną tam ostatecznie. Ciała ich ulegają rozkładowi i zostają przez ściany



Oddzielenie się skóry właściwej, skutkiem zaziębienia, u karpia.



Babka wodna (Alisma Plantago).



Jaskier wielki (Ranunculus lingua L.)

pęcherzyka wessane. Pływacz należy więc do roślin mięsożernych. Spotykamy go u nas po wodach stojących, zwłaszcza o dnie torfiastem. Drobne jego, żółte kwiatki wznoszą się na długich szypułach nad powierzchnię. Pod zimę roślina ginie, tworząc pączki zimowe, z których z wiosną albo nawet już w zimie można wyhodować młode roślinki.

Wreszcie mamy u nas w kraju kilka gatunków Rzęsy (Lemna), które w wielkich masach pokrywają powierzchnię stawów i w akwaryach bardzo dobrze się trzymają. Trzeba je tylko co jakiś czas częściowo usuwać, aby nie zakryły całej powierzchni wody. Z pośród nich wyróżnia się szczególnie Rząsa lancetowata (Lemna trisulca L.), o listkach lancetowatych, ukryta zwykle pod powierzchnią wody i Rząsa mniejsza (Lemna minor L.) o listkach okrągławych, z obydwóch stron płaskich. Jest to gatunek najpospolitszy ze wszystkich.

Mamy wreszcie w naszych wodach jeszcze jedną roślinę pływającą, bardzo ciekawą, pokrewną paprociom. Jest to Salvinia natans Hoffm. Roślinka drobna, posiadająca eliptyczne listki, gęsto owłosione, pływające po

powierzchni wody i drugie podobne z postaci do korzeni, zwieszające się w wodzie. Pod zimę tworzy ona po swej spodniej stronie kuliste zarodnie. W akwaryum trzyma się bardzo dobrze, tylko, ponieważ lubi wilgoć, trzeba akwaryum nakrywać szklaną szybą. Również i rośliny błotne, zapuszczające swoje korzenie wgłąb wody, mogą być, zwłaszcza w większych akwaryach, hodowane. Do takich możemy zaliczyć przedewszystkiem Babkę wodną (Alisma Plantago L.), roślinę posiadającą dwojakie liście. Jedne są wzniesione nad wodę, długoogonkowe, jajowate, ostro zakończone; drugie długie, wązkie, zanurzone w wodzie. Kwiatostan stanowi wiecha złożona, a kwiatki są drobne, białe lub różowe. W akwaryum udaje się bardzo dobrze, tak w płytkiej, jak i w głębokiej wodzie. Jest to roślina trwała, która na zimę traci liście, na wiosnę zaś wypuszcza nowe z kłącza. Drugi rodzaj stanowi t. zw. Strzałka wodna czyli Uszyca (Sagittaria sagittifolia L.). Łatwa do poznania po strzałkowatych liściach, jakie wznosi ponad wodę, oraz po białych, dużych kwiatach, tworzących rzadkie grono. Kwiaty są rozdzielnopłciowe. Męskie zajmują górną część kwiatostanu, żeńskie dolną. W jesieni roślina ta ginie, utworzywszy przedtem bulwkami opatrzone rozłogi, które zimują i na wiosnę wydają nowe roślinki.

Oprócz wyżej wymienionych roślin można w akwaryum hodować bardzo wiele innych. Do takich należą przedewszystkiem znane Kosaćce (Iris). Z nich Kosaciec żółty (Iris Pseud-Acorus L.) posiada kwiaty złotożółte, zaś Kosaciec syberyjski (I. sibirica L.) i niemiecki (I. germanica L.) kwiaty niebieskie.

Również Szczaw wodny (Rumex aquaticus) wyrasta pięknie w akwaryum i imponuje



Kosaciec (Iris Pseud-Acorus).

swymi ogromnymi liśćmi. Podobnie i Jaskier wielki (Ranunculus lingua), ze swoją na kilkadziesiąt centymetrów długą łodygą i pięknymi kwiatami wielkości guldena, stanowi ozdobę prawdziwą akwaryum. Niestety, trzyma się on zwykle tylko wielkich moczarów, a na mniejszych rzadko go można spotkać. Można wreszcie hodować jeszcze i Tatarak (Acorus calamus) oraz Czermień błotny (Calla palustris L.), pokrewny i podobny do trzymanej w doniczkach pospolicie Calli.

Widzimy więc, że mamy ogromny wybór roślin krajowych do obsadzenia akwaryum. Roślin obcych mamy prawie jeszcze więcej, a o nich później mówić będziemy. *Dr. Edward Lubicz Niezabitowski.*

Literatura.

— **Rocznika statystycznego,** wydawanego przez c. k. Ministerstwo rolnictwa, wyszedł zeszyt 1. r. 1905 i zawiera statystykę żniw w roku 1905. W wydawnictwie zaprowadzono pewne zmiany, do lepszego przeglądu służące, mianowicie tabelaryczne zestawienie stosunku powierzchni szczegółowych kultur głównych do całej powierzchni roli w prowincyach i państwie, tak w r. 1905, jak i za upłynione 10-lecie. Na mapach uwidoczniono wyniki żniwa w r. 1905 i w ostatniem 10-leciu. *W.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

— **Utrwalenie linki wędkowej.** Do flaszki z szeroką szyjką i szklanym korkiem nalewa się do $^2/_3$ objętości benzyny (w dzień, nie przy świecy lub lampie!) i wsypuje drobno krajanej, miękkiej parafiny tak długo, aż się parafina przestaje rozpuszczać. Do tego rozczynu wkłada się na 5 - 8 minut linkę wędkową, a po wyjęciu rozciąga się ją, dobrze wyprężywszy, w słońcu lub na wietrze przez 3—5 minut, a następnie wyciera miękką skórką lub szmatką wełnianą i na kółko nawija. Przez to linka nie tylko staje się trwalszą, lecz także utrzymuje się na powierzchni wody, co niekiedy dla wędkarza jest potrzebnem i dogodnem. Parafiny twardej można również bardzo dobrze używać do zalewania i zamykania słoików z konserwami. Czopek grubości 8 milimetrów zamyka słoik lepiej, niż pęcherz lub papier pergaminowy i po wyjęciu może być ponownie przetopionym i do innego słoika użytym.

— **Nieprzemakalność skóry.** Do wiadomości podanej w „Okólniku ryb." nr. 84 str. 170, o uczynieniu skóry nieprzemakalną zapomocą parafiny, dodaję jeszcze ten szczegół, że smarując obuwie rozpuszczoną w benzynie parafiną, trzeba także smarować w ten sam sposób podeszwę i szwy. Po ukończeniu smarowania należy wytrzeć następnie obuwie albo miękką szczotką, albo też wełnianą szmatą, przez to bowiem odzyskuje skóra połysk i barwę.

— **W Sołotwinie Mizuńskiej** utworzono nowy c. k. zarząd dóbr i lasów skarbowych.

— **Gminę i obszar dworski** Bodzów wcielono do okręgu c. k. sądu powiatowego w Podgórzu. Gminy **Borysław i Tustanowice** powiatu Drohobyckiego zaliczone zostały do miejscowości objętych ustawą gminną z 3. lipca 1896 Nr. 51 Dz. u. kr.

— **Osuszanie bagien, regulacya rzek.** Osuszanie bagien w gminach Rzemień, Dobrynin, Białybór i Tuszyma powiatu Mieleckiego przeprowadzonem będzie przez spółkę wodną kosztem 304.000 kor., a obejmie regulacyę potoków: Ruda, Rzemień, Tuszymka, Białybór i Blizna.

Regulacya rzeki Łomnicy od Osmołody do jej ujścia do Dniestru, Czeczwy od Spasa do ujścia do Łomnicy w Tużyłowie i Duby od Rożniatowa do ujścia do Czeczwy w Swaryczowie, wykonaną będzie jako przedsiębiorstwo krajowe przez administracyę państwa przy współudziale Wydziału krajowego kosztem 4,770.000 koron. W ten sam sposób wykonana będzie regulacya rzeki Soły, na przestrzeni od ujścia jej do Wisły pod Oświęcimem, wraz z uregulowaniem ujść dopływów: Rokitnika, Żabnicy, Juszczyny, Koszarawy, Łękawki i Wielkiej Puszczy po stronie prawej, a potoków: Leśny, Żylny i Kamesznicy po stronie lewej, kosztem 3,580.000 kor.

Celem regulacyi jest: sprowadzenie licznych ramion rzeki w jedno koryto ustalone; ochrona gruntów i zabudowań nadbrzeżnych przed dalszem zrywaniem i uzyskanie rozległych, obecnie nieurodzajnych przestrzeni koryta dla uprawy; ułatwienie i podniesienie spławności rzeki przez połączenie wody w jednem, stałem i regularnem korycie; zmniejszenie względnie powstrzymanie dotychczasowych powodzi przez pogłębienie ustalonego koryta i obniżenie wskutek tego teraźniejszego zwierciadła wody.

Plany regulacyjne przedkładane będą Wydziałowi krajowemu dla zbadania ich pod względem wpływu na rybactwo; gdyby więc czyto który z członków Towarzystwa rybackiego, czy inny interesowany miał jakie życzenie do ochrony ryb i rybactwa zmierzające, raczy odnieść się albo wprost do Wydziału krajowego we Lwowie, albo do krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

— **Zarządzenia c. k. Ministerstwa handlu o rozszerzeniu czynności przepowiedni pogody.** Ministerstwo handlu poczyniło zarządzenia mające na celu rozszerzanie przepowiedni pogody, nadsyłanych do urzędów telegraficznych. Urzędy telegraficzne, obsługujące również pocztę, otrzymały polecenie, aby na prośbę naczelników gmin lub też większych grup interesentów przesyłały odpisy przepowiedni pogody do urzędów pocztowych z niemi w związku pozostających, a niemających oddziałów telegraficznych, jakoteż do składnic pocztowych. Również zarządzono, aby przepowiednie pogody z dodaniem klucza do odczytania wystawione były, gdzie to jest możliwem, na zewnątrz lokali urzędowych. Na żądanie gmin ma być także wręczane listonoszom wiejskim po jednym odpisie przepowiedni pogody, który strony interesowane przeglądać mogą. Zarządzenia te zostały wykonane z dniem 1. czerwca b. r.

— *(H. M.)* **Pokarm dla pstrągów** stanowią drobne skorupiaki, skrzek żab, głowacze i drobne rybki, zbie ane w kałużach i rowach łąkowych. Jest to najlepsza karma, której jednak nie można zawsze otrzymać w dostatecznej ilości. Prócz tego można karmić pstrągi różnymi odpadkami mięsa, taniemi rybami morskiemi, mięsem końskiem i mąką mięsną. Pokarm ten musi być gotowanym, a w razie potrzeby także krajanym. Wrzuca się go do stawu w drobnych bryłach, w kilku lecz zawsze tych samych miejscach. Pod względem karmy rozstrzyga w pierwszym rzędzie cena. Wrzucanie padliny lub rozdrobionych kawałków mięsa do wody chybia zupełnie celu, gdyż przez to psuje się woda, a ryby mogą chorować. Pstrąg tęczowy nie może znieść pokarmu składającego się z większych kawałków mięsa.

— Patent nr. 16.525 uzyskał w Austryi Jakób Tschemer, rusznikarz, w Arbon (w Szwajcaryi) na dość zawiły **przyrząd, służący do przyczepiania i odejmowania** linki wędkowej.

— **Deszcz rybi.** W Brisbane w państwie Queensland w Australii spadła w czasie silnej burzy znaczna ilość małych, 4–8 cm. długich rybek na zie-

mię. Sprawdzono, że ryby były słodkowodne, że je trąba wodna uniosła z rzeki, a następnie gwałtowny wicher poniósł dalej.

— **Mieszkańcy wysp archipelagu malajskiego** urządzają połów ryb bardzo wygodnie. Wygniatają z rośliny „tubą“ zwanej sok, działający odurzająco na ryby i wlewają go do wody z czółen, przed nastaniem odpływu morza, szczególnie przy ujściu zatok. Ryby powracające z zatok do morza z odpływem tegoż dostają się do wody zatrutej „tubą“ i doznają chwilowego odurzenia i zatrucia. Wtenczas malajczycy podpływają na czółnach i wybierają kasarkami najpiękniejsze okazy bez żadnego trudu. Pozostałe w wodzie ryby odzyskują zupełną przytomność po kilku godzinach.

— **Cukrownie** nie będą już może **zanieczyszczać** naszych rzek, jeżeli wyrób cukru odbywać się będzie według systemu Steffensa. Według tego systemu cieniutkie płatki buraków polewa się wrzącym sokiem surowym i wygniata z nich cukier. Wygniotki suszy się następnie i używa ich na paszę dla bydła. Wyrób taki wypada taniej, a odpływów fabrycznych jest bardzo mało i to nietrujących.

— *(H. M.)* **Rak** pożera świeże mięso różnych zwierząt wodnych, także mięso lub inne części ciała ciepłokrwistych zwierząt; nie żywi się jednak wszelkiego rodzaju świeżem mięsem zwierząt wyższych klas. Po lenieniu chwyta się ostatecznie także padliny, bądźto z przymusu szczególnego uczucia głodu, bądźto dlatego, że chętnie przyjmuje mięso, w jakiejkolwiek formie ono się nadarzy. Nie należy więc brać dosłownie mniemania ludowego, że na ponętę dla raków trzeba brać coś cuchnącego, ponęta bowiem, jeżeli ma wypełniać swoje zadanie, musi mieć w sobie coś przyciągającego, w rodzaju ponęt myśliwych.

— **Karmienie ryb.** *(H. M.)* Żywy, naturalny pokarm dla ryb musimy, odnośnie do wydatności, podzielić na dwie grupy, mianowicie na grupę, tworzącą ciało i drugą tworzącą tłuszcz. Do pierwszej zaliczyć należy żaby, robaki, skorupiaki, ślimaki, ryby, do drugiej zaś wszelkie larwy much, chrząszczy i komarów. Wyłącznego używania jednej lub drugiej karmy należy zaniechać; dla ryb należących do rodzaju karpi nadaje się najlepiej stosunek 3 części tworzących mięso, 2 części tłuszcz, 10 części roślin (bez roślin ryby mogą wprawdzie żyć, lecz nie rosną). Ryby pstrągowe nie wymagają ścisłego zachowania tego stosunku.

— *(H. M.)* **Celem uchronienia się od niepowołanego wyłowienia** swych stawów należy wbić w niejakiej odległości od siebie pale mniej więcej na 20 cm. pod zwierciadłem wody, nabite żelaznymi hakami lub gwoździami, które chwytają i rozrywają sieci złodziei ryb.

— *(H. M.)* **Dla wytępienia zielonej żaby wodnej** podaje Kamprath następujące wskazówki: 1) Otoczyć mniejsze stawy kratą druciana, a gdyby mimo to dostały się tam niektóre żaby, wystrzelać je. 2) W czasie składania skrzeku żab puścić dużo wody do stawu; po złożeniu skrzeku spuścić zwierciadło wody o tyle, ażeby złożony skrzek osiadł na mchu. 3) Żaby zgromadzone masami celem parzenia się w płytkich kątach stawu odciąć przez nastawione siatki od głębszej wody i wyłowić. 4) Stawy wyrostowe i odrostowe zarybić jednoroczniakami pstrągów tęczowych. 5) Na jesień i zimę otworzyć zatkane źródła, do których schrania się często mnóstwo żab. 6) Przez wyznaczanie małych nagród zachęcić młodzież do chwytania żab. Bezustanne ściganie żab w ciągu całego roku — najlepiej jednak podczas wyławiania ryb — jest bardzo ważne; każda w jesieni lub na wiosnę schwytana, wyrośnięta żaba oznacza prawdopodobieństwo na przyszłe lato mniejszej ilości głowaczy i żab.

— *(H. M.)* **Hodowla ryb** nie ma na celu utrzymywania w stawach o ile można najwięcej ryb, lecz zbierania w każdym roku możebnie wielkiej ilości

mięsa rybiego w odpowiedniej, dobrze pokupnej formie. Często popełniamy błąd przez to, że chcemy hodować ryby począwszy od ikry aż do ryby kupieckiej w jednym i tym samym stawie. Od tego rodzaju hodowli w dawnych wiekach dziś już zupełnie odstąpiono. Wiemy obecnie, że ryby w różnym wieku życia potrzebują całkiem odmiennego pożywienia i mają też zupełnie inne warunki życia, które nie znachodzą się w jednej i tej samej wodzie. Dlatego hodujemy obecnie w jednym stawie tylko te okresy wieku, które go najlepiej spożytkują. Prócz tego ma każdy rodzaj ryb swoje oznaczone potrzeby żywotne, a wtedy tylko wykorzystamy najlepiej staw, jeżeli w nim hodujemy właściwy rodzaj ryb. Tak więc nie udaje się karp w zimnej, a pstrąg w ciepłej wodzie.

— **Uczczenie zasług**. Styryjskie Towarzystwo rybackie założyło niedaleko Gracu, przy źródłach Andritzy pstrągarnie, a dla uczczenia zasług dwóch poprzednich prezesów towarzystwa wystawiło im pomniki, pierwszemu przy źródłach Andritzy, drugiemu w samym zakładzie. Otwarcie zakładu i odsłonięcie pomników nastąpiło dnia 5. maja 1906 r.

— **Nowy przemysł.** Już to Amerykanom nie braknie nigdy pomysłów, jeżeli chodzi o stworzenie nowego źródła zarobku lub zbytu. Darius Hall z Newton (Bonavista Bay) rozpoczął wyrabiać konserwy w puszkach z fok morskich, a w szczególności z pletw, serca i żeber. Ci, którzy próbowali tych konserw zapewniają, że są wcale smaczne. Czy prawda, to się z czasem pokaże.

— Z Francyi przyszła wiadomość, wymagająca jednak potwierdzenia, że tamtejszy generalny inspektor rybactwa, p. Fabre Domergue, wytworzył **sztucznie** służącą za ponętę dla sardynek **ikrę łupaczy**, w kształcie, barwie i zapachu zupełnie zbliżoną do ikry naturalnej, natomiast od tejże 4 razy tańszą. Wynalazek ten będzie mieć przedewszystkiem wielkie znaczenie dla biednych rybaków bretońskich. P. Domergue uzyskał patent na swój wyrób.

— **Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził;** znane to przysłowie nasze sprawdza się i w dziedzinie rybactwa. Od roku 1880 do 1896 uchwalił parlament angielski, napierany przez rolników, kilka ustaw, któremi postanowiono ochranianie 25 gatunków ptaków dla rolnictwa pożytecznych. Między temi są niektóre, jak nury, kruki wodne, rybitwy i inne, żyjące wyłącznie lub w większej części rybami, które znów rybactwu wyrządzają szkodę; obecnie przeto hodowcy ryb i rybacy rozpoczęli usilne starania o odjęcie tym ptakom prawa ochrony, a niektórzy z nich, co się rzadko w Angli zdarza przy powszechnem tamże poszanowaniu ustaw, rozpoczęli nawet ich tępienie zapomocą broni palnej i innych sposobów.

— **Samoczynna łapka na żaby.** Przyrządów tego rodzaju już tak wiele, lecz całkiem niepraktycznych, zachwalano, że tylko z zastrzeżeniem podajemy za „Landwirthschaftliche Zeitung“ opisanie nowej łapki na żaby. Łapkę stanowi stożek 50 cm. długi, 30 cm. średnicy mający, utoczony z twardego drzewa, wewnątrz próżny i blachą wybity, zewnątrz na zielono pomalowany. Otwór zaopatrzony w klapkę przytwierdzoną na drucianych zawiaskach i zamykającą się samoczynnie z dołu do góry. Na górnym, zewnętrznym brzegu stożka przytwierdza się pływak okrągły, do obwodu stożka zastosowany, z miękkiego, białego drzewa, 10 cm. wysoki, 20 cm. szeroki. Nad klapką przytwierdza się łuk z grubego drutu, do 25 cm. wysoki, a w środku tegoż zawiesza się sztucznego robaka lub barwną szmatkę. Stożek przywiązuje się do brzegu stawu i obciąża ołowianą blachą lub wlaną do środka wodą, aby w $^2/_3$ swej wysokości zanurzył się we wodzie. Żaba, spostrzegłszy ponętę na drucie, skacze do niej i chce ją chwycić, co jej nie udaje się, gdyż ponęta przywiązana jest do drutu — wtenczas żaba ciężarem swym otwiera samoczynną klapkę i spada do stożka, a klapka zamyka się sama, gotowa na

przyjęcie następnej żaby i t. d. W ten sposób można w godzinie złapać do 15 żab. Wartość tej łapki tylko doświadczenie wykazać może, przypominamy przytem, że najlepszym środkiem do tępienia żab w stawach jest wyciąganie skrzeku grabiami na brzeg stawu, gdzie skrzek przez wyschnięcie zupełnie marnieje.

— **Na walnem zgromadzeniu c. k. Towarzystwa rolniczego w Salzburgu,** dnia 23. kwietnia 1906, zaznaczył prezes, hr. Hugon Lamberg, stały, pomyślny rozwój towarzystwa i wielką życzliwość rządu, który w miarę potrzeby podwyższa kwoty zapomogowe dla kultury krajowej. Uchwalono utworzyć fundusz pensyjny dla urzędników towarzystwa i przekazano do tegoż funduszu kwotę 42.140 kor. Urzędnikom niższych stopni zabezpieczonem będzie utrzymanie na starość odpowiednio do uchwalić się mającej ustawy państwowej o zabezpieczeniu urzędników prywatnych. Hr. Hugon Lamberg wybrany został prezesem jednomyślnie, przez aklamacyę. *W.*

REDAKTOR:

Dr. Ferdynand Wilkosz.

Pytanie 4. Czy żywienie karpi ziemniakami jest korzystnem i jakie pod tym względem zrobiono doświadczenie?

Odpowiedzi na pytania prosimy nadsyłać do Wydziału Towarzystwa rybackiego. Na pytanie 2. nie otrzymaliśmy dotąd ani odpowiedzi, ani zaofiarowania, przypuszczamy więc, że w kraju naszym niema całkiem hodowli narybku szczupaka, i że narybku tego tylko przygodnie z dzikich wód dostać można. *W.*

W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1906.

[illegible]

— Na walnem zgromadzeniu c. k. Towarzystwa rolniczego w Salzburgu dnia [illegible] kwietnia 1906, [illegible] Dr. Hugo Landgraf [illegible] Uchwalono [illegible] Dr. Hugon Landgraf wybrany [illegible]

Redaktor: Dr. Zygmunt Wilkosz.

Pytanie 4. Czy zrywanie karpi sieminiakami jest korzystnem [illegible] ze względu na stałe dokarmianie?

Odpowiedzi na pytania prosimy nadsyłać do Wydziału Towarzystwa rybackiego. [illegible]

W DRUKARNI «CZASU» W KRAKOWIE.

Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

1906.